



Wobec Walnego Zgromadzenia.*)

Gdy numer niniejszy opuści prasę, zjeżdżać się właśnie będziemy we Lwowie na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie T. S. L., zwołane w celu uchwalenia nowego statutu. W życiu towarzystw wszelkie reformy statutowe stanowią niejako epokę, są one bowiem punktem wyjścia dla pracy i działania towarzystwa na lat nowy szereg. Dlatego też reformy takie muszą być przeprowadzane po głębokim namyśle i rozważeniu, po należytem przedyskutowaniu wszystkich za i przeciw. Projekt nowego statutu, mający być na oczekującym nas Zjeździe przedstawionym, posiada wszelkie te wymagane zalety. Powstał on z pierwotnego projektu Komisji Statutowej po uwzględnieniu uwag i dodatków, przez poszczególne Koła poczynionych. W zasadzie swojej, pierwotny projekt pozostał niezmienny, albowiem zmiany, przez Koła proponowane, raczej poszczególnych punktów jego lub sformułowania ich dotyczyły. Wskutek tego możemy odesłać czytelników do artykułu wstępnego, zamieszczonego w Nr. X. zeszłorocznego „Przewodnika“, gdzie zasady reformy statutowej obszernie były omówione.

Tu jednakże raz jeszcze wrócić musimy do kwestyi, przez niektóre Koła podnoszonej ciągle, kwestyi, która w projekcie statutu właściwie nic nowego nie wprowadza, ale którąby Koła niektóre chciały gruntownie zmodyfikować. Jest to kwestya majątku Towarzystwa. Dla wielu Kół wydaje się to ciężarem, że to, co posiadają one, jest własnością nie ich a całego Towarzystwa, że wobec tego samowolnie majątkiem swym rozporządzać nie mogą, ani żadnych zobowiązań zaciągać. Jest to uczucie przykre i zrozumiałe, ale tylko wtedy, jeżeli się na tę kwestyę patrzeć będziemy z punktu widzenia ciasnego patriotyzmu lokalnego. Z tego punktu widzenia Koła uważają za słuszne, że to, co zdobyły, do nich należeć winno i w ich rozporządzenie być oddane. Zmienia się wszakże postać rzeczy, jeżeli spojrzymy się na to z ogólniejszego, narodowego punktu widzenia. T. S. L. jest organizacją jednolitą i jedną, i to nie czemś w rodzaju jakiegoś towarzystwa dobroczynnego, filantropijnego, lecz

*) Z powodów od Redakcyi niezależnych, bo z powodu epidemii influenzy w Krakowie, numer niniejszy uległ kilkudniowemu opóźnieniu. P. R.

raczej czemś w rodzaju czynnej armii, walczącej o przyszłość narodu naszego. Dlatego wszystko to, co zdobywa T. S. L., czy jako cała organizacja, czy też za pośrednictwem oddzielnych swych organów, stanowi dorobek całego narodu, nie jednej organizacji, a tembardziej części tej organizacji. Dorobek ten czasowo może być w rozporządzeniu organizacji całej, jako takiej, nie stanowi wszakże w zasadzie nawet jej własności, a jest jedynie w jej zarządzie, by mógł w odpowiednim czasie w niektkniętej formie być oddanym narodowi. Nie po to przecież istnieje T. S. L. by mieć tyle a tyle szkół, czy tyle a tyle czytelników, a jedynie po to, by zwiększać dorobek cywilizacyjny naszego narodu. Jest to tak znane, że aż dziwno to powtarzać, a jednak musimy to robić, mamy bowiem wrażenie, że niektóre Koła, i to nie z ostatnich, o istocie właściwej Towarzystwa naszego zapominają.

Konieczność jednolitej akcji na całym obszarze Galicji wykazuje, jak błędnem jest porównywanie T. S. L. do organizacji „Sokoła”. Podczas gdy ten ostatni może być związkiem oddzielnych stowarzyszeń lokalnych, to cała siła i znaczenie T. S. L. polega na jedności i jednolitości. Oddzielne Koła T. S. L. mają znaczenie właściwie jako organy jednej ogólnej narodowej organizacji, i to musimy zawsze mieć na względzie.

Z zapominania o właściwych zadaniach T. S. L. wynika także to stanowisko, jakie niektóre Koła wobec Zarządu Głównego zajmują: patrzają się na Zarząd jako na coś, co z niemi rywalizuje, a samo mało robiąc, ściągają z nich wielkie podatki. Powróćmy do porównania, do któregośmy się przed chwilą już uciekli. Przypuśćmy, że T. S. L. jest wielką armią. Wówczas rola Zarządu Głównego jest rolą generalnego sztabu: baczyć on musi, by działanie nigdzie nie słabło, by wzmacniać placówki osłabione lub zagrożone. W naszej robocie nie czyni się tego za pośrednictwem posyłania żołnierzy na zagrożone miejsca, lecz jedynie za pośrednictwem pomocy finansowej, wspierając Koła, stawiając szkoły, zakładając czytelnice, itp., tam gdzie tego przede wszystkim konieczność wymaga. A Zarząd Główny wtedy tylko robić skutecznie to może, o ile posiada sam dostateczną ilość zasobów materialnych. Koła, które nie wywiązują się należycie ze swych zobowiązań finansowych, uniemożliwiają często, dzięki temu, skuteczną działalność Zarządu na tem polu. Zarząd Główny w swej działalności nie rywalizuje bynajmniej z Kołami, jest on jedynie wyrazicielem dążności całego Towarzystwa, reprezentantem narodu w pewnej kategorii pracy narodowej. Koła więc, które niechętnie składają podatek swój Zarządowi Głównemu, mimowoli może przeszkadzają narodowemu rozwojowi.

Za pokrzywdzone zwłaszcza uważają się niektóre Koła wschodnio-galicyskie, Razi je, że siedziba Zarządu Głównego znajduje się w Krakowie, a nie bliżej wschodu, gniewają się, twierdząc, jakoby Zarząd Główny stosunkowo mniej je opieką swoją otaczał. Nawiazuując do tego cośmy wyżej mówili, tutaj słów parę dorzucić wyjaśnienia jeszcze musimy. Walkę narodową w zaborze austriac-

kim musimy na dwa fronty prowadzić, na wschodzie i na zachodzie. Ale podczas gdy na wschodzie mamy do czynienia z elementami wrogimi, kulturalnie niżej stojącymi i słabiej wyrobionymi, które jeżeli górują nad nami, to tylko ilościowo, to na kresach zachodnich rzeczy mają się zupełnie inaczej. Na zachodzie stajemy wobec zażartego wroga, nieprzebierającego w środkach, wroga o wyższej kulturze i wielkiem wyrobieniu, wiekową walką zdobytym, wroga, mającego ogromne środki materialne do rozporządzenia. To też kiedy we wschodniej Galicyi wystarczy praca poszczególnych Kół i Związków, prowadzona planowo i wytrwale, by po latach, może niewielu, obronić nasz stan posiadania narodowy, zagrożony przez zaniedbanie ostatnich lat dziesiątków, to na kresach zachodnich potrzeba wyteżonych sił całej naszej organizacji — a i te jeszcze są często niedostateczne — by sprostać w walce z tak potężnym wrogiem i, co się da, ocalić. Nie można przeto się dziwić, jeżeli Zarząd Główny w tę stronę uwagę swą wciąż zwraca. Co do siedziby Zarządu Głównego, to jasnym jest, że musi ona znajdować się po za polem walki narodowościowej, aby Zarząd mógł obiektywnie i na chłodno osądzać wypadki, co byłoby absolutnie niemożliwem, gdyby się sam gdzieś w pobliżu centrum walki znajdował.

Może tych kilka uwag, rzuconych od ręki, przekona niektóre Kola, że projekt statutu, proponowany przez Zarząd Główny, ma na celu nie gnębienie Kół, lecz podniesienie wydajności pracy narodowej, i wpłynie na to, że statut w tej formie uchwalonym zostanie, o co powinno chodzić wszystkim, komu interes całego T. S. L., a zatem interes narodowy, leży na sercu. W. K.

Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

II.

Działalność polskich towarzystw na Śląsku Cieszyńskim.

Ruch oświatowy polski pozaszkolny, ujawniający się w działalności polskich towarzystw jest, w porównaniu do działalności w tymże kierunku innych narodowości, dosyć słaby. Nie chodzi tutaj o liczbę towarzystw, bo gdyby chciano tą miarą mierzyć, to wynik porównania wypadłby może na naszą korzyść.

Towarzystwa oświatowe czy ekonomiczne mają jedynie wtedy wartość, jeżeli są w pracy swej ruchliwe i żywe. Tego o towarzystwach polskich na Śląsku powiedzieć niestety nie można. Podaję tutaj krótki pogląd na towarzystwa polskie według materiału, zebranego w c. k. Komisaryacie policyjnym przy Rządzie krajowym w Opawie, z dnia 1 czerwca 1907 r.

Polskie towarzystwa na Śląsku podzielić można na: a) oświatowe, b) ekonomiczne i c) mieszane. Towarzystwa te są albo naro-

dowe albo wyznaniowe. Oba wyznania (katolickie i ewangelickie) posiadają towarzystwa o zupełnie podobnych celach. Sprawy polityczne, wyznaniowe i nawet osobiste wyryły swe piętno na życiu towarzyskiem. Nie wyszło to na korzyść uświadczenia ludności polskiej, lecz raczej pogłębiło przepaść, dzielącą lud polski na Śląsku.

a) Towarzystwa oświatowe.

Do ogólnych polskich zaliczyć należy: 1) Czytelnie samodzielne, 2) Koła i czytelnie T. S. L., 3) Oddziały „Jedności“, 4) Gniazda „Sokole“ i inne.

1. Najstarsza czytelnia polska na Śląsku, zasługująca na nazwę „Matki żywicielki“, to Czytelnia ludowa w Cieszynie, założona dn. 7 grudnia 1861 r.

Jeszcze przed 10—15 laty była ona środowiskiem wyłącznym życia narodowego w Ks. Cieszyńskim. Przedstawienia, zabawy itp. przyciągały inteligencję i lud śląski i stąd rozchodziło się światło na Śląsk cały. Wskutek zakładania coraz to nowych czytelni punkt ciężkości pracy narodowej przechodził stopniowo na wieś.

Od roku 1875 powstają dalsze czytelnie na Śląsku, a te są:

| | | | |
|-------------------------|-------|------------------------|-------|
| Zabrzeg | 1875, | Michałkowice | ? |
| Karwina | 1877, | Pietwałd | 1901, |
| Łazy | 1893, | Orłowa | 1901, |
| Dzieńmorowice | 1897, | Gruszków | 1902 |
| Małe Kończyce | 1901, | Stonawa | 1905, |
| Ropica | 1906. | | |

2. Największą trudność przy zakładaniu czytelni na Śląsku stanowił brak książek i środków materyalnych na zakupno tychże. W uśpione i dla spraw narodowych zubożniałe masy musiano rzucić kapitał zakładowy, ażeby je pobudzić i przysposobić do czynu i ofiary na cele oświaty. Ofiarne społeczeństwo polskie przyszło nam z pomocą. Tow. Szkoły Ludowej zaradziło tej wielkiej potrzebie zakładając 21 kół i 47 czytelni w następujących miejscowościach:

Koła T. S. L.:

| | | | | | |
|--------------------------|-------|-------------------------|-------|--------------------------|-------|
| Cieszyn | 1893, | Istebna | 1905, | Markłowice | 1905, |
| Karwina I. | 1894, | Łomna | „ | Olbrachcice | „ |
| Stonawa | 1902, | Puńców | „ | Piotrowice | „ |
| Karwina II. | 1903, | Bogumin I. | „ | Sucha Górna | „ |
| Ostrawa P. | 1903, | Darków | „ | Szonychel | „ |
| Dziedzice | 1905, | Kończyce Małe | „ | Zebrzydowice | „ |
| Będowice Dolne | 1905, | Łąki | „ | Polska Lutynia | 1906, |

Czytelnie T. S. L.:

| | | |
|----------------------|--------------------------|--------------------|
| Dziedzice, | Bogumin I., | Rychwałd I. i II., |
| Czechowice I. i II., | Darków, | Skrzeczoń, |
| Frelichów, | Karwina I. i II., | Sowiniec, |
| Jaworze, | Kończyce Małe, | Szumbark, |
| Cieszyn, | Polska Lutynia I. i II., | Zabłocie, |

| | | |
|---------------|-------------------------|------------------------|
| Istebna, | Bogumin II., | Zebrzydowice I. i II., |
| Hażlach, | Dąbrowa, | Łąki, |
| Leszna Dolna, | Dzieńmorowice, | Marklowice, |
| Pogwizdów. | Frysztat I. II. i III., | Olbrachcice, |
| Będowice, | Łazy, | Ostrawa Polska, |
| Jabłonków. | Orłowa, | Sucha Górna, |
| Łomna, | Piotrowice I. i II., | Stonawa, |
| Puńców, | Pudłów, | Zawada. |

Jestto zasługa ogromna i gdyby ta praca była poszła z odpowiednią organizacją w parze, owoce byłyby daleko większe.

3. Tą samą drogą poszło Towarzystwo „Jedność“, założone na Śląsku za inicjatywą ś. p. Dra Wielucha, Dra Seidla i Friedla. Od roku 1898 założono 27 oddziałów w różnych stronach Śląska. Książek dostarczało społeczeństwo polskie przeważnie z Galicji. Pracowników było niestety od początku mało, to też ruch niektórych oddziałów nie był i nie jest zadawalający. Obecnie wszystkie oddziały „Jedności“ przemienione zostaną na „Koła Macierzy“. — Nadmienić wypada, że statuty Tow. „Jedność“ uwzględniają także ekonomiczne potrzeby ludności. Szkoda tylko, że rzadko gdzie w czyn zostały wprowadzone. Oddziały „Jedności“ istnieją w następujących miejscowościach:

| | | | |
|--------------------------|-------------------------------|-----------------------------|-------|
| Cieszyn | 1897, D. Będowice | 1900, Rychwałd III. | 1903, |
| Szumbark | 1898, Zabłocie | 1901, Zawada | 1604, |
| Szonychel | „ Frysztat | 1902, Sucha D. | „ |
| (N. L.) Zbytki | „ Wierzniewice | „ Łazy II. | „ |
| Pudłów | 1899, Rychwałd II. | „ Orłowa | „ |
| Dąbrowa | 1900, Sucha Średnia | 1903, Trzyniec-Leszna II „ | |
| Zebrzydowice | „ Karwina | „ Sucha Górna | 1905, |
| Rychwałd I. | „ Łazy I. | „ Orłowa II. | „ |
| Skrzeczoń | „ Poręba | „ Dąbrowa III. | „ |

4. Idea „Sokoła“, od r. 1891 na Śląsku krzewiona, dopiero w ostatnich latach wydaje pierwsze owoce. Powstają coraz to nowe gniazda, tak, że w niedługim czasie utworzenie osobnego okręgu dla Śląska stanie się koniecznym. Dotychczas istnieje 11 „Gniazd Sokolich“ w następujących miejscowościach:

| | | | |
|--------------------------|----------------------------|---------------------------|-------|
| Cieszyn (25/9) | 1891, Dziedzice | 1905, Wędrynia | 1906, |
| Frysztat | 1903, N. Lutynia | „ Bogumin | 1907, |
| Michałkowice | 1903, Orłowa | 1906, Jabłonków | „ |
| Karwina | 1904, Dąbrowa | „ | |

5. Towarzystwa kolarskie pod nazwą „Błysk“ istnieją samodzielnie w Łazach (1900) i Frysztacie (1906).

6. Młodzież akademicka ze Śląska skupia się w „Zniczu“ (1894). Akademicy, bawiący przez rok szkolny w Krakowie, Lwowie lub na obcych uniwersytetach, zjeżdżają na święta i wakacje do domu i wygłaszają przy tej sposobności kilkanaście wykładów po wsiach śląskich, urządzają zazwyczaj wieczorki i komersy i t. p. Dopiero wtedy, gdy kończą studia akademickie i obejmują posady wśród

ludu swego stają się „budującymi“ członkami społeczeństwa. Cały zastęp młodej inteligencji śląskiej wyszedł już ze „Znicza“ i przyczyni się z pewnością do odrodzenia kraju.

7. Do towarzystw oświatowo-zawodowych należy „Polskie Tow. Pedagogiczne“, liczące około 250 członków, pracujących w sześciu „Kółkach“, mianowicie w Ustroniu, Dziedzicach, Cieszynie, Jabłonkowie, Frysztacie i Będowicach.

Towarzystwo to ma dla polskiego Śląska doniosłe znaczenie, bo skupia w sobie przeważnie młodszych nauczycieli-narodowców. Praca ich dążąca do narodowego uświadomienia spotyka się u ludności z pewnem niedowierzaniem, bo ludność ta nie widzi nic wyższego ponad ciągle wystawianą kulturę niemiecką. Do tego, niemiecko usposobieni koledzy, pracujący w szkołach polskich, a więc wśród tego samego ludu, starają się pracę tę zniweczyć. Takich nauczycieli jest przeszło połowa i tylko dzięki tej okoliczności, że mało się zajmują pracą pozaszkolną, praca nauczycieli polskich postępuje zółwim krokiem naprzód.

W ostatnich czasach sprawa utrakwizacyi szkół polskich narobiła dużo hałasu na Śląsku. Zadaniem polskiego nauczycielstwa z P. T. P. jest obrona polskiej szkoły przed germanizacją.

8. Od r. 1903 istnieje także „Katholischer Lehrerverein“ na Śląsku — do dziś dnia wprawdzie tylko na papierze. Jestto filiałka stowarz. chrześcijańsko-socjalnego, założona przez emisariusza Mosera z Wiednia. Nauczycielstwo polskie ma wspólnego wroga — germanizację i czechizację — nie może zatem rozdzwajać swych sił na obozy wyznaniowe.

9. Z rokiem 1907, wstępuje „Macierz szkolna“ (1885) w szereg instytucyi oświatowych w najszerszem tego słowa znaczeniu. Poprzednio troszczyła się o zakładanie i utrzymanie szkół (gimnazjum polskie, 4 szkoły ludowe, 5 ochronek, 2 bursy), obecnie po zmianie statutu wchodzi w szereg towarzystw oświatowo-ludowych przez zakładanie kół „Macierzy“ i odbiera spuściznę po „Jedności“ i wielu samodzielnych czytelnich.

10. Polskie Tow. ludoznawcze (1901) ogranicza swoją działalność do ogłaszania kilku artykułów z dziedziny ludoznawstwa w prasie lokalnej. Brak zainteresowania wśród inteligencji śląskiej dla tego Towarzystwa, pomimo że u nas na kresach materiału jest pod dostatkiem, tamuje rozwój jego.

11. Śpiew ma w towarzystwach polskich jedyne tylko reprezentanta, to jest „Lutnię“ w Ustroniu (1894). Wprawdzie w kółkach pedagogicznych istnieją kółka śpiewackie, które urządzają wieczorki ze śpiewami, lecz to mało. Dawniej na Śląsku daleko więcej śpiewano; świadczą o tem nasze piękne pieśni ludowe. Dziś pieśń ludowa zanika i ustępuje miejsca niemoralnym śpiewkom żołnierskim: czeskim lub niemieckim.

Czas najwyższy, by w każdej miejscowości potworzyły się kółka śpiewackie dla pielęgnowania pieśni ludowej i narodowej.

12. Istnieje także „Związek miłośników Wisły“ (1906) na wzór

niemieckich „Verschönerungsvereinen“. Może i ten fakt posłuży za wzór do naśladowania innym gminom. Tyle razy pisano już o piękności śląskiego Beskidu, a dziś zaledwie Wisła jest trochę więcej znana. Są i inne wioski podgórskie, odznaczające się urokiem przyrody, jak np. Łomne, Koszarzyska, Tyra, Oldrzychowice, Rzeka, Ligota kameralna, Nydek, Istebna, Ustroń, Brenna itd., piękne dla Niemców z Wrocławia i z Berlina, nieznane prawie dla Krakowian i Warszawiaków.

13. Czytelnie wyznaniowe (katolickie i ewang.) nie posiadają organizacyi centralnej, lecz są samodzielne. Założono je przeważnie w powiecie bielskim w miejscowościach mieszanych pod względem wyznaniowym, jak np.:

Czytelnie katolickie:

| | | | |
|------------------------------|------|-----------------------|------|
| Górne Międzyrzecze | 1894 | Mazańcowice | 1897 |
| Rudzica | 1894 | Ochaby | 1902 |
| Goleszów | 1894 | Jaworze | 1905 |
| Trzyniec | 1896 | Cieszyn | 1906 |

Czytelni ewangelickich na Śląsku nie ma z wyjątkiem Cieszyna (1882), a i tę zaliczać lepiej między niemieckie, bo szerzy za pomocą języka polskiego propagandę niemiecką na wzór hazowski.

Natomiast posiadają ewangelicy siedm „Związków ewang. młodzieży“ w gminach:

| | | | |
|---------------------|------|--------------------|------|
| Bystrzyca | 1897 | Nawsie | 1899 |
| Goleszów | 1898 | Niebory | 1904 |
| Wisła | 1898 | Będowice | 1906 |
| Ustroń | 1899 | | |

Katolicy są o tyle skromniejsi, że posiadają tylko dwa podobne związki: w Cierlicku (1903) i Piosku (1905).

Towarzystwo „Jedność“ niejednokrotnie zajmowało się kwestyą zakładania oddziałów dla młodzieży, lecz dla braku pracowników pracę tę odkładano. Jedyny oddział „Młodzieży dąbrowskiej“ świadczy o dobrych chęciach „Jedności“.

b) Towarzystwa ekonomiczne.

Stan oświaty i powodzenie pracy oświatowej zależne są od dobrobytu materialnego ludności. Pisano dużo o dobrobycie materialnym chłopca śląskiego, lecz te sądy były powierzchowne i nie odpowiadały rzeczywistości.

Obszary, czyli dwory, są na Śląsku w rękach obcych: Komory arcyksiężęcej, hr. Larischa i kilku zubożałych ziemczonych szlacheiców. Większych posiadłości (dworki, grunta) jest coraz mniej. Najwięcej jest chałupników i zagrodników, a u tych roli bywa od 3 do 12 morgów. Nie wystarcza to na żywienie rodziny.

Kraj jest przemysłowy, więc i o robotę poza rolą nie trudno. Praca przemysłowa lepiej od rolnej płatna, przyciąga więcej siły

roboczej, tak że o robotnika rolnego coraz trudniej. To pociąga za sobą upadek rolnictwa średniego.

Niema także szkół zawodowych rolniczych. Szkoła rolnicza w Kocobędzu jest niemiecka, więc nieprzystępną dla syna chłopskiego bez przygotowania w szkole niemieckiej. Szkoła zimowa rolnicza (założona przez Tow. rolnicze) nie cieszy się należyłą frekwencją. Taksamo wychowanie dziewcząt wiejskich bywa zaniedbane. Brak szkół dla gospodyń, o czem tyle już razy pisano a do dziś dnia nic w tym kierunku nie zrobiono. Kursa dla dziewcząt, utrzymywane przez „Macierz szkolną“, zajmują się przeważnie pogłębieniem ogólnego wykształcenia.

Jeżeli do tych braków dodamy rozbieżność ludu pod względem wyznaniowym i narodowym, pewną kastowość, którą odgradzają się siedlacy (posiadacze gruntów) od drobnych rolników, to otrzymamy w przybliżeniu obraz stosunków gospodarczych wśród chłopstwa polskiego na Śląsku.

W zagłębiu ostrawsko-karwińskim taksamo źle. Zarobki wprawdzie wyższe pd rolnych, ale za to drożyzna ogromna pochłania wszelką nadwyżkę. Robotnik polski zajmuje najniższe stanowisko; po nim następuje protegowany przez inżynierów Czechów lub Niemców robotnik czeski lub niemiecki; lecz co do posad dozorców, to Czesi i Niemcy dzierżą wyłącznie monopole w swoich rękach.

W ostatnich czasach żądanie polskiej szkoły górniczej stało się głośnem, lecz robotnicy, zorganizowani w P. P. S., zajmują nieprzychylnie wobec tego żądania stanowisko bo wychodzą z fałszywego założenia, że dozorca czy Polak, czy Czech lub Niemiec zawsze zostanie parobkiem kapitalizmu i nie przyczyni się do dobrobytu robotnika ani narodowości jego. Na takie plewy łowią nasi wrogowie nieświadomionego robotnika polskiego.

W tak trudnych warunkach praca towarzystw narodowych jest nadzwyczaj mozolną.

1. „Towarzystwo rolnicze“ (r. 1869) posiada wprawdzie 73 Kółek rolniczych i dzielny Zarząd Główny, ale wiele z tych Kółek się nie obraca. Rolnik to konserwatysta od urodzenia, nie dziw więc, że do każdej pracy bierze się z ogromną rozwagą. Do tego, towarzystwa niemieckie, siedzące u misy rządowej prowadzą plugawą pracę konkurencyjną przy pomocy pieniędzy rządowych i kupują w ten sposób przekonania polityczne i narodowe mniej uświadomionego chłopca.

Kółka rolnicze znajdują się w następujących miejscowościach:

| | | |
|--------------|-------------|---------------|
| Bažanowice | Łomna D. | Górki wielkie |
| Błędowice D. | Łyżbice | Hownica |
| Bukowiec | Milików | Iskrzyczyn |
| Bystrzyca | Mistrzowice | Kozakowice |
| Boconowice | Mnisztwo | Pierściec |
| Cierlicko | Nawsie | Pruchna |
| Cieszyn | Niebory | Rudzica |

| | | |
|-----------------|-------------|------------------|
| Dziegielełów | Nydek | Ustroń-Hermanice |
| Gnojnik | Ogrodzona | Wisła |
| Gródek | Piaseczna | Dąbrowa |
| Grodziszcz | Piosek | Dzieńmorowice |
| Guty | Puńców | Kończyce Małe |
| Hażlach | Ropica | Lutynia Polska |
| Istebna | Śmiłowice | Markłowice |
| Jaworzynka | Trzanowice | Olbrachcice |
| Karpentna | Wędrynia | Piotrowice |
| Kojkowice | Wielopole | Rychwałd |
| Koniaków (7) | Zamarski | Skrzeczoń |
| Końska | Żuków Dolny | Stare Miasto |
| Koszarzyska | Żuków Górny | Stonawa |
| Kocobędz | Brenna | Szonychel |
| Krasna | Cisownica | Zebrzydowice |
| Leszna-Trzyniec | Dębowiec | Wierzniowice |
| Leszna Górna | Godziszów | |
| Ligotka Kam. | Goleszów | |

Towarzystwo rolnicze składa się z sekcji: a) uprawy roli; b) chowu bydła; c) chowu drobiu; d) leśnictwa i hodowli ryb; e) sadowniczo-pszczelnicznej; f) handlowo-przemysłowej.

2. Oprócz Kółek rolniczych istnieją także samodzielne „Kasya rolnicze“ w Zarzeczcu (1879), Pogorzu (1897), Tyrze (1898) i Oldrzychowicach (1898), te jednak są, z wyjątkiem pierwszego, siedzibą liberałów hazowskich

3. Z przytoczonego widać, że pracę nad uświadomieniem stanu rolniczego prowadzi się prawie od 40 lat, natomiast dla stanu robotniczego w tym czasie nie wiele zdziałano. Tutaj towarzystwa zawodowe powstały dopiero w ostatnich dziesięciu latach, i to albo socjalistyczne, albo chrześcijańsko-socjalne.

Oddziałów „Unii górniczej“ tow. hutniczych i chemicznych jest w polskich gminach Śląska około 30; Związków chrześcijańsko-socjalnych na razie 10, a to:

| | | | |
|-----------------------|------|----------------------|------|
| Cieszyn | 1896 | Karwina | 1900 |
| Cieszyn | 1897 | Bogumin I. | 1902 |
| Mazańcowice | 1897 | Łazy | 1906 |
| Frysztat | 1899 | Piotrowice | 1907 |
| Łąki | 1900 | Skoczów | 1907 |

Unie górnicze posiadają swój Zarząd centralny w Tyrnawanach (Czechy), Związki rob. chrz.-socjalne — w Krakowie.

4. Towarzystwa i spółki finansowo-ekonomiczne znajdują się w stadyum rozwoju.

Na czele ich stoi „Towarzystwo Oszczędności i zaliczek w Cieszynie“ z sześcioma filiałkami: Frysztat, Bogumin, Dąbrowa, Łazy, Jabłonków i Skoczów. Niezależnie od tego Towarzystwa istnieje „Bank rolniczy“ we Frysztacie. Oprócz wymienionych znajdują się prawie w każdej większej wiosce „Kasy raiffeisenowskie“; w pol-

skich gminach Śląska przeszło 60. zarząd centralny tych kas jest niemiecki, z siedzibą w Bielsku. Niektóre kasy urzędują ze stronami po polsku, inne po niemiecku.

5. Spółki spożywcze, konsumcyjne i bazyry ludowe powstają szczególnie w miejscowościach przemysłowych i po miastach, tam gdzie robotnik, żyjący z grosza, chronić się musi przed wyzyskiem niesumienego kupca. Liczba ich nie przekracza dziś może 15, ale już w najbliższej przyszłości podniesie się ogromnie.

6. Ze Spółkami spożywczymi łączy się zazwyczaj budowa domów robotniczych lub narodowych. Domy polskie, czy narodowe, nie popłacają. Mamy na Śląsku jedyny „Dom narodowy” w Cieszynie i „Dom Błog. Jana Sarkandra”. Natomiast „Domów robotniczych” będzie w przyszłości daleko więcej (są już w Stonawie, Dąbrowie i Karwinie).

7. Straże pożarne stoją pod komendą okręgową i powinny być według nakazu władzy w każdej gminie. Stoją one po większej części pod komendą niemiecką, chociaż mamy już i polskie straże.

c) Towarzystwa mieszane.

1. Do ekonomiczno-oświatowych towarzystw zaliczyć wypada: a) Macierz szkolną; b) Towarzystwo naukowej pomocy; c) Towarzystwo krajczarka szkolnego; d) „Opiekę błog. Melchiora Grodzieckiego”; e) Kasę wzajemnej pomocy P. T. S. i inne.

a) O „Macierzy szkolnej” już pisano niedawno temu w „Przewodniku Oświat.”. Na tem miejscu wspomnieć wypada o „Bursie A. Mickiewicza”, utrzymywanej kosztem „Macierzy” a mieszczącej przeszło 100 uczniów polskich. Bursa umieszczoną jest na razie w dwóch wynajętych budynkach. Budowa osobnego gmachu dla pomieszczenia tej nader ważnej instytucji jest kwestyą piekącą, to też głównym staraniem „Macierzy” w chwili obecnej jest uzyskanie potrzebnych funduszy (loterya „Macierzy szkolnej”).

b) „Towarzystwo naukowej pomocy” (1872) rozporządza zanadto szczupłymi funduszami, ażeby mogło skutecznie działać.

Młodzież śląska, chociaż uboga, zdradza obok zdolności wielką chęć do nauk. Już szkoły średnie kończy przeważnie o własnych siłach, na uniwersytetach przymiera głodem dla braku utrzymania, a częstokroć i nauk kończyć nie może.

„Macierz szkolna” udziela stypendyów dla uczniów gimnazjum polskiego i seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. „Tow. nauk. pomocy” zajmuje się przeważnie młodzieżą akademicką, a z tej wyróżnia polskich teologów w Widnawie.

Ażeby działalność tego Towarzystwa oprzeć na szerszej podstawie, należałoby je złączyć z „Macierzą szkolną”, albo co lepiej, połączyć z podobnymi towarzystwami, istniejącymi pod nazwami Schulkreuzer- czy Schulhellerverein w 33 miejscowościach polskich. Te towarzystwa tworzyłyby równocześnie koła T. N. P. Towarzystwa krajczarkowe istnieją w następujących miejscowościach:

| | | |
|--------------|--------------|-----------------|
| Frysztat | Łąki | Pudłów |
| Karwina | Kończyce | Rychwałd |
| Dąbrowa | Olbrachcice | Libica |
| Stare Miasto | P. Lutyńia | Ligota kameral. |
| W. Kończyce | N. Lutyńia | Guty |
| Darków | Szonychel | Błędowice |
| Stare Miasto | Michałkowice | Rzeka |
| Poreba | Wierzniovice | Trzyniec |
| Piotrowice | Rychwałd | Końska |
| Zawada | Lutyńia | Pogwizdów |
| Bystrzyca | Gródek | Gnojnik |

c) Niesnaski osobiste w łonie „Macierzy szkolnej“ były powodem utworzenia katolickiego „Towarzystwa opieki nad kształcącą się młodzieżą im. Bł. Melchiora Grodzieckiego“. Na razie Towarzystwo to zbiera fundusze potrzebne na wybudowanie bursy katolickiej, cel (wobec tego, że „Macierz“ bursę polską już utrzymuje i do wybudowania własnego budynku wszelkimi siłami dąży) conajmniej zbyteczny.

d) W łonie „Tow. pedagog.“ utworzyła się kasa wzaj. pomocy dla popierania spraw koleżeńskich. Myśl wprawdzie dobra, ale i zbyteczna. Lepiej może byłoby przyłączyć się groszem oszczędnościowym do „Macierzy“ i popierać wszędzie jej cele, zamiast rozdrabniać siłę i energię.

e) W ślad za „Towarz. rolniczym“ poszły inne polskie „Kółka rolnicze i oświaty“ niezależne zresztą od tego Towarzystwa. Brak łączności i oparcia o Zarząd centralny przyprawił je rychło o śmierć. Taksamo powstały od r. 1875 „Katolickie Kółka rolnicze i oświaty“ wraz z czytelnią w liczbie 14. W r. 1897 utworzono dla tychże Kółek „Centralny Związek Katolickich Kółek rolniczych“ w Cieszynie. O działalności tego związku nie posiada autor niniejszego żadnych wiadomości dla braku sprawozdań drukowanych.

Kółka rolnicze i oświaty:

| | | | |
|-----------------------|------|------------------------|------|
| Jaworze | 1889 | Pruchna | 1898 |
| Drogomyśl | 1896 | Ligota | 1901 |
| Bogumin | 1896 | Górne Międzyrzecze . . | ? |
| Mazańcowice | 1897 | | |

Katolickie Kółka rolnicze i oświaty wraz z czytelnią:

| | | | | | |
|----------------------|------|-----------------------|------|----------------------|------|
| Zabrzeg | 1875 | Dziedzice | 1892 | N. Lutyńia | 1896 |
| G. Sucha | 1883 | Stonawa | 1893 | Wędrynia | 1896 |
| Mnich | 1887 | W. Górki | 1894 | Łąki | 1900 |
| Ustroń | 1888 | W. Kończyce | 1895 | Jaworze | 1907 |
| Czechowice | 1889 | Piotrowice | 1896 | Jasienica | 1907 |

Nie brak i towarzystw prasowych na Śląsku. Do takich zaliczyć można: a) Polskie Towarzystwo Wydawnicze

b) Katolickie Tow. prasowe (1888) c) Dziedzictwo Błog. Jana Sarkandra (1873), d) Macierz katolicka (1893), e) Tow. ewang. ośw. ludowej (1881) i inne, trudniące się wydawnictwem peryodycznym, jak np.: „Macierz szkolna“, „Jedność“ i „Tow. Pedagogiczne“.

Ogólne uwagi.

Oświata jest dźwignią dobrobytu materyalnego. Tego nie widzi jednakowoż człowiek niewykształcony, dlatego też towarzystwa czysto oświatowe nie znajdują wśród ludności niezamożnej należytego poparcia, bo już taka natura ludzka, że kto słaby, ten zewsząd się pomocy spodziewa, a dopiero wtenczas, gdy czuje się przy siłach, skłonny jest do ofiar.

Niejednokrotnie spotyka nas przy pracy narodowej zarzut, że dbamy tylko o ducha, a zapominamy o ciele. W rzeczywistości popełnia się tutaj błędy, jeżeli się jednostronnie tylko wychowanie narodowe akcentuje, a o dobrobyt materyalny mało co się troszczy. Towarzystwa oświatowe powinny zatem stać w łączności z towarzystwami zawodowymi, żeby raz to przekonanie się ugruntowało wśród ludu, że kwestya języka, to kwestya chleba.

W zestawieniu polskich towarzystw na Śląsku spotykamy poważne luki. Brak nam bowiem towarzystw zawodowych rzemieślniczych. Są wprowadzić takowe po miastach naszych, ale — niemieckie. Stan rzemieślniczy po miastach i wsiach na Śląsku rekrutuje się wyłącznie z ludności polskiej. Bywa tak, że rzemieślnik — czasem analfabeta z Galicyi — osiedla się w miastach śląskich, obojętnie dla spraw polskich i wychowuje swe dzieci na zagorzałych Niemców. Jeżeli we wsi na Śląsku źle, to w mieście się wprost pali. Zakładać trzeba polskie szkółki terminatorskie po miastach dla poratowania stanu rzemieślniczego, zakładać trzeba cechy polskie, bo inaczej nasz rzemieślnik utonie.

Towarzystwa młodzieży istniejące na Śląsku, to zaledwie próbki tego, co być powinno.

Młodzież, opuściwszy szkołę, nie spieszy do czytelni, bo w wielu wypadkach wyszła ze szkoły bez wychowania narodowego, a w najlepszym wypadku nieśmiałość i brak środków materyalnych wstrzymuje młodzież od uczęszczania do karczmy.

Wszystkie prawie czytelnie i towarzystwa mają swą siedzibę w gospodzie. Opłacać trzeba nietylko przynależność do Towarzystwa, lecz także składać haracz arendarzowi; to zniechęca i demoralizuje młodzież.

Ta zależność oświaty od alkoholu, to prawdziwe przekleństwo. Śmiało powiedzieć można, że alkohol zalewa wszelką pracę oświatową. Lepiej zatem wynająć izdebkę od chłopa na czytelnię, aniżeli za darmo siedzieć w gospodzie.

Niejednokrotnie pytano się: „Śląsku, azali ty jeszcze spolszczesz?“

Lud, oderwany od pnia polskiego, musi pójść na zagładę, jeżeli

ogół polski nie zajmie się jego losem. Zabiegi społeczeństwa będą jednak daremne, jeżeli ludność sama się nie połączy do wspólnej pracy. Hasła wyznaniowe stoją łączności tej na przeszkodzie. Dlatego precz z tem, co nas dzieli. Hasło polskości i nienawiść wspólnego wroga powinny nas łączyć pod jednym sztandarem, a kłótnie domowe muszą ustać tam, gdzie dobra sprawa żąda od nas poświęcenia. Nie: „Najprzód wiara, a potem narodowość”, bo przecież wieszcz nasz uczy nas inaczej: „Wiara i narodowość jedną drogą chodzą”. Dla Polaka i wiara i narodowość są skarby jednako drogie!

Wtedy, gdy szkoła ludowa na Śląsku utworzy podwaliny polskości, gdy młodzież wstrzemięźliwa wyjdzie z Towarzystw młodzieży, gdy ludność śląska zapełni Tow. oświatowe i ekonomiczne, gdy zapanuje między nami poszanowanie obcego wyznania i zgoda wyznaniowa, gdy polskość stanie się ideałem ludu i kapłanów jego. — wtedy Śląsk spolszczeje!

Jan Szusić

kier. szk. „im. Tad. Kościuszki“
w Boguminie — Dworcu.

Uwagi w sprawie elementarza dla kursów dla dorosłych analfabetów.

Wobec mnożących się z każdym rokiem kursów dla dorosłych analfabetów sprawa ułożenia dobrego elementarza staje się kwestyą piękną.

1. Nasuwa się jednak pytanie, czy dla analfabetów dorosłych potrzebny jest inny elementarz, aniżeli dla dzieci. Mojem zdaniem metoda nauki czytania i pisania zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych musi być ta sama. Jedni i drudzy zostają w zupełnej nieświadomości tego, czego się mają uczyć, dla jednych i drugich nauka powinna być od pierwszej chwili środkiem do rozwoju władz umysłowych, a więc samodzielną pracą. Nauczyciel ma tej pracy nadać kierunek, ułatwić ją i pomódz, gdy pomoc okaże się niezbędną. Wprawdzie dorosły analfabeta nauczył się w życiu niejednej pożytecznej rzeczy, o której dziecko nie ma pojęcia, wprawdzie dorosłego sprowadza do szkoły gorąca chęć zaradzenia poniżającemu brakowi, jaką jest nieumiejętność czytania i pisania, podczas gdy dziecko nie zdaje sobie należycie sprawy z wartości nauki, ale za to umysł dorosłego niewycwiczony, zaniedbany, pracuje bardzo powoli, przyswajają sobie naukę z ogromnym trudem, a jego spracowana ręka nie może przyzwyczaić się do trzymania i prowadzenia pióra, podczas gdy dziecko (o ile nauka należycie jest pokierowana) pochłania każde słowo nauczyciela i znajduje w nauce prawdziwą przyjemność, bo zdobywanie wiadomości, pokonywanie umiarkowanych trudności odpowiada jego ruchliwemu umysłowi. Kto prowadził naukę na kursie dla dorosłych analfabetów przyzna, że dziecko szybko pokonywa trudności, które nauka następcza, dorosłemu trzeba

je najskrzętniej usuwać, aby go nie zniechęcić. Miałem przykłady, że analfabeta zupełnie zwątpił w swe siły, gdy nie mógł sobie z czemś dać rady i trzeba było przez kilka lekcji głównie jemu się poświęcić, aby go dla nanki uratować. Z porównania dorosłego analfabety z dzieckiem różnica wypada na korzyść dziecka. Jeżeli zatem przy nauce dzieci staramy się o najdalej idące ułatwienia, tem więcej nie powinniśmy o tem zapominać przy nauce dorosłych analfabetów, czyli: elementarz dobry dla dzieci, okaże się dobrym i dla dorosłych i naodwrot.

Kwestyę tę poruszam dlatego, że elementarze używane w szkołach ludowych pozostawiają bardzo wiele do życzenia i muszą być koniecznie zmienione.

2. Uwzględniając warunki, wśród których u nas w kraju udziela się nauki dorosłym analfabetom, licząc się z powołaną do życia instytucyą nauczycieli wędrownych i szkółek zimowych w których częstokroć udzielają nauki ludzie dobrej woli i gorącego serca, ale bez fachowego przygotowania, sądzę, że elementarz wzorowy powinien być zaopatrzony przedmową, wyjaśniającą metodę w układzie elementarza zastosowaną, sposób prowadzenia nauki, oraz wskazanie środków pomocniczych i sposób ich użycia.

3. Ponieważ układ ciała przy pisaniu, trzymaniu pióra i zeszytu nie małe mają przy nauce znaczenie, wskazaniem jest, aby na pierwszej stronie elementarza umieścić stosowne obrazy, które w dużym ściennym formacie już posiadamy.

4. Sztukę pisania nie od razu wynaleziono — najpierw posługiwano się malowidłem i dopiero to naprowadziło ludzi z czasem na wynalazek pisma. Drugim etapem było obrazowanie przedmiotów widzialnych (hieroglify). I ten środek wyrażania myśli okazał się niedostateczny. Nieskończenie doskonalsze jest pisanie głóskami. Zamiast tysięcy obrazków i znaczków na tysiące słów, z których mowa ludzka się składa, potrzebujemy tylko kilkadziesiąt liter do oznaczenia na papierze nie tylko wszystkich widzialnych przedmiotów, ale i najskrytszych myśli i uczuć. Wielkim geniuszem był ten, który pierwszy dostrzegł, że mowa składa się z kilkudziesięciu dźwięków, że wszystkie słowa są kombinacjami i spajaniem ze sobą tych głosów. Niemniej genialny był ten, kto pierwszy wpadł na myśl, aby na tych kilkadziesiąt głosów ustanowić kilkadziesiąt znaków, za pomocą których wyrazy i zdania można składać na papierze. Z tego historycznego wywodu okazuje się, że aby nie zgrzeszyć przeciw naturalności trzeba przed przystąpieniem do właściwej nauki czytania rozwinąć myśl, poznać zasadnicze właściwości mowy przez rozbieranie jej na zdania, wyrazy i zgłoski. Podobnie przed przystąpieniem do pisania liter kreślić powinien uczeń różne postaci przedmiotów widzialnych, bez względu na to, czy kreślone figury będą wiernymi obrazami rzeczywistych przedmiotów, rozchodzi się bowiem tylko o to, aby uczeń rozwinął przyrodzoną skłonność i zdolność do pisania, nauczył się obchodzić z rysikiem, ołówkiem czy piórem, tabliczką czy zeszytem — aby

wprawił rękę. I dlatego to elementarz powinien zawierać na początku wzory do rysowania. Nie od rzeczy będzie uwaga, że wzory te winny być zastosowane do dzisiejszych wymagań, stawianych nauce rysunków.

Naturalnie, że gdyby się rozchodziło o elementarz wyłącznie dla dorosłych, przygotowanie to musiałoby być możliwie krótkie, aby uniknąć zniechęcenia analfabetów, którzy jak najprędzej pragną posiadać sztukę pisania i czytania. Obfity materiał do rysunku jest jednak zawsze bardzo pożądany.

5. Zastanówmy się teraz nad układem nauki czytania i pisania. Któraż ze znanych metod odpowiada najbardziej postawionym wymaganiom? Ta, która jest naturalnym wynikiem historycznego badania rozwoju sztuki czytania i pisania, która będąc sama jak najprostszą, najnaturalniejszą, przyzywa wszystkie znane środki do pomocy.

Uczymy się czytać, aby korzystać z nieprzebranej skarbnicy mądrości, w której wieki i tysiące pokoleń składały swoje doświadczenia. Mozolimy się nad przyswojeniem sztuki pisania, aby myśli swoje następnym pokoleniom w spuściźnie przekazać. Nie rozchodzi się więc przy czytaniu o pusty dźwięk, o bezmyślne składanie liter przy pisaniu, ale o myśl. Myśl powinna być zatem punktem wyjścia przy nauce czytania i pisania — ale nie obca, narzucona, lecz ta, która się w głowie uczącego poczęła. Wzbudzić ją, to pierwsze zadanie elementarza. Jak? Przez pokazanie obrazka. Ot i pierwsza cecha metody: pogładowość. Elementarz powinien mieć jak najlepsze ilustracje kolorowe, aby łatwo było poznać, co przedstawiają. Przy pomocy obrazków poznaje uczeń zasadnicze samogłoski, będące podstawą mowy i czytania. Przy pomocy dalszych ilustracji wprowadzać można kolejno do nauki po jednej nieznaną uczniom literze-głosce i to w ten sposób, aby niewiadoma dała się rozpoznać przy pomocy już wiadomych. Mamy więc i drugą cechę właściwą metodzie analityczno-syntetycznej doraźnego czytania, zwanej również metodą polską. Ta metoda jedynie zniewala ucznia już od pierwszej lekcji do myślenia, do samodzielnej pracy, rozwija zmysł orientacyjny, pobudza twórczość, energię, ożywia, przywiązuje do pracy, jednym słowem wywiera wpływ prawdziwie wychowawczy.

Z historycznego rozważania natury sztuki czytania i pisania wysnuć musimy trzecią cechę. Pierwej ludzie nauczyli się pisać, a potem dopiero czytać, boć pisanie dzieje się dla czytania, a nie czytanie dla pisania. Stąd naturalny wniosek, że nauka czytania musi iść w parze z pisaniem i nawzajem się wspierać i uzupełniać (metoda legograficzna).

Ponieważ większa część liter pisanych wielkie ma podobieństwo do drukowanych, można i należy prowadzić równocześnie naukę czytania pisma i druku. Trudności nie nastęrcza to żadnych, a upraszcza i urozmaica naukę. Ażeby nie nastęrczać zbyt wiele trudności, trzeba zapoznać ucznia najpierw z małym alfabetem,

nauczyć go dobrze czytać i pisać i, dopiero gdy wszystkie trudności zostały pokonane, wprowadzić alfabet duży.

Na tem wyczerpany byłby układ właściwego elementarza. O t. zw. „czytankach” dla nabycia wprawy i biegłości w czytaniu pomówię przy końcu.

6. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na „Obrazową naukę czytania i pisania — do użytku szkolnego, domowego — i jedynie prawdziwą dla samouków” obmyślił, wypróbował i ułożył Kazimierz Promyk (Konrad Prószyński). Książeczka ta zasługuje na zapoznanie się z nią, bo jest to bezsprzecznie najlepszy elementarz polski, uznany przez Anglików na turnieju elementarzy za najlepszy elementarz świata. Doczekała się ona 7 wydań w przeszło 100.000 egzemplarzy, a przecież są całe ziemie polskie, w których jest nieznaną lub przynajmniej bardzo mało — do tych należy Galicya. Obojętność ta jest niewytłómaczona, jeżeli przyjrzymy się zaletom tego elementarza. Nauka rozpoczyna się od 5 samogłosek, które są główną podstawą mowy. Poznanie owych głosek ułatwione jest dwójako: najpierw przez podanie na obrazkach takich rzeczy, których nazwy mają na początku po jednej z tych pierwszych samogłosek i przy tem tak, że owe samogłoski stanowią w nazwach tych rzeczy osobne sylaby. Oto co pisze o tym elementarzu Adam Szymański w „Reformie szkolnej”: „Nietylko bowiem elementarz ten ujmując jedna ucznia dla szkoły, ale niemniej ujmując jedna go i pociąga, nito potok wartki, prze do coraz nowych i dalszych wysiłków, po nową dalszą wiedzę; nietylko starannie pielegnuje jego małe władze umysłowe, ale jak matka kochająca obejmuje swą pieczołowitością i zaniedbane, stare dzieci — umysły dorosłych i te, zniekane, przybite, pozbawione wiary w siebie, odradza, chęcią i otuchą do rozpoczęcia nowego życia napełnia; nietylko umiejętnie pobudza do pracy samodzielnej — ale jest w całym znaczeniu tego wyrazu elementarzem, przy pomocy którego dziecko malutkie nawet samoukiem się staje; nietylko więc posiada wszystkie marzone przez Zarańskiego zalety, ale i takie, o których tamten i marzyć nie śmiał, i w dodatku uczy niezwykłe prędko i uczy bez żadnego wysiłku, jest książką jednakowo przydatną i dla dziecka i dla dorosłego”.

Mówiąc o zaletach i ułatwieniach nauki na podstawie „Obrazowej nauki” Promyka, pisze: „Największem i najważniejszym ułatwieniem w poznaniu owych pięciu pierwszych głosek - liter jest jej tylko właściwy i nigdy nigdzie przed tem, nietylko u nas, ale i zagranicą przez nikogo nie stosowany sposób pokazania, jak się te głoski wymawiają. Oto każda z tych głosek obok obrazka, przedstawiającego przedmiot z nazwą, od tejsze głoski zaczynającą się, ma jeszcze lepsze wyjaśnienie, naoczne, w obrazku drugim, obrazku twarzy ludzkiej, tę głoskę wymawiającej, twarzy jednej i tej samej na wszystkich pięciu obrazkach, jednakże z ustami inaczej na każdym obrazku złożonemi. To stanowi istotę rzeczy. Przy wymawianiu bowiem każdej z tych pięciu głosek na każ-

dej twarzy. z załączonych obok pięciu. podobnych do siebie. usta zupełnie inaczej się otwierają i układają. Chociaż więc kto i nie zna litery np. *a*, lecz zobaczy taką literę wypisaną, a przy niej obrazek z szeroko otwartymi ustami i tak samo usta otworzy i głos niski wyda. ten literę *a* sam wymówi. Znajdujący się obok rysunek. przedstawiający anioła, pod którym podpis „*a*-niół“ uwydatnia literę, napisaną w czterech różnych kształtach przy obrazku z twarzą, literę *a* wymawiającą, naprowadzi nawet niedomyślnego na domysł; że trzeba wydać głos *a*, którym się wyraz „anioł“ zaczyna, że ten dźwięk jest tym głosem. przy wydawaniu którego usta się tak. jak na pierwszym obrazku układają, że więc i litera. przy ustach tak złożonych ustawiona i do znaku, którym się wyraz „anioł“ zaczyna, podobna. jest literą *a*. W taki sposób jak z literą *a* postępuje się z głoskami: *o. u. e. i*. Przy każdej z nich są twarze z odpowiednio otwartymi i ułożonemi ustami i obrazki, przedstawiające kolejno. przy ustach wymawiających *o* — „o-ko“, przy *u* — „u-cho“. przy *e* — „e-wę“ (przy Adamie), przy *i* — „igłę“. Ten to właśnie sposób zaznajomienia uczącego się z brzmieniem pierwszych pięciu głosek i znakami-literami, za pomocą których te brzmienia-głosy w druku i piśmie oznaczamy. czyni z Elementarza Promyka drogocenną książkę, za pomocą której uczący się i bez pomocy nauczyciela może się nauczyć czytać... To jest tryumf metody poglądowej i obrazowej“.

Czyniono Promykowi zarzut. że zaznajomienie się na samym początku z samogłoskami tylko nie jest racjonalne, bo niezgodne z metodą doraźnego czytania. Zarzut nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo przecież głoski te nie są dźwiękami. nie oznaczającymi, ale są i całemi wyrazami: wykrzyknikami. spójnikami, przyimkami. — Aby jednak uczeń zrozumiał, że te samogłoski — to całe wyrazy. trzeba przy wstępnych ćwiczeniach, zmierzających do wyodrębnienia pojedynczych zgłosek, zwrócić na to uwagę. R. Morzycka-Brzezińska w swych „Lekeyach wstępnych do nauki czytania i pisania w ochronach i szkołach początkowych“ dowcipnie i łatwo rozwiązuje tę trudność. Bierze dwa przedmioty i mówi: oto pióro, oto ołówek; zmieniając je na inne. mówi: zeszyt — książka. Po tych ćwiczeniach bierze do jednej ręki razem dwa przedmioty i pyta: co mam w ręku? — pióro i ołówek, zeszyt i książkę itd. Jaki tu wyraz dodałam? — *i*. Następnie bierze znów do jednej ręki dwa przedmioty i mówi: kałamarz — linia itd. i pyta: Jaki wyraz opuściłam? — *i*. Posługuje się również wierszykami, które dzieci deklamują lub śpiewają, kładąc nacisk na dane wyrazy. N. p.:

„Zbudujemy dom wspaniały.

Cały z muru, z cegły cały.

Kto to zrobi? — A to my:

I on, i ja, i ty!

Koło drogi, tam gdzie błonie,

Zasadzimy wzdłuż jabłonie.

Kto to zrobi? — A to my:
I on, i ja, i ty“.

Oto znów piosnka, gdy chodzi o wyodrębnienie *a*:

„Nasze kotki poszły spać.
Jutro muszą rano wstać. —
A, a, a!
Kotki dwa.
Szare, bure obydwaj!
Muszą buzię, uszki myć.
Muszą ciepłe mleczko pić. —
A, a, a!
Kotki dwa,
Szare, bure obydwaj“.

Lub gdy trzeba zaakcentować wykrzyknik *o*:

„Czy też wicie, dzieci, to.
Które pieski czujne są?
O, te pieski, o! o! o!
One wszystkie czujne są.
Czy też wicie, dzieci, to.
Które pszczołki pilne są?
O, te pszczołki, o! o! o!
One wszystkie pilne są“.

„Kto poznał w ten sposób te pierwsze głoski — mówi A. Szymański dalej — dalsza dlań nauka bez niczyjej pomocy jest już łatwą i im dalej, tem staje się łatwiejszą, tak tu jest ułatwione poznanie bez pomocy nauczyciela dalszych liter i ich brzmień. I to niezwykle konkretnie wytrzymane stopniowanie całej dalszej nauki, jej wielka logiczność jest drugą oryginalną cechą Elementarza Promyka“.

Przypatrzmy się, jak Prószyński zaznajamia ucznia z pierwszą spółgłoską. Oto bierze wyraz złożony z więcej niż jednej głoski, a mianowicie z dwóch. Uczący się ma ten wyraz przeczytać, a jeszcze lepiej, gdy go najpierw napisze. Do napisania to niestru-dne, a i do przeczytania też łatwe. Uczeń zna już jedną z tych liter: *u*; co zaś znaczy i jak przeczytać drugą literę, musi domyśleć się, pomaga mu w tem znajdujący się przy wyrazie obrazek, *ul* przedstawiający. Znając *u*, zrozumie czyste brzmienie drugiego znaku: *l*. Aby zaś nie było żadnej wątpliwości, jak wymówić drugą głoskę, podaje autor zaraz drugi wyraz, w którym ta litera znajduje się na początku każdej zgłoski: *la-la* i trzeci, w którym ta głoska jest w środku, a podane obok obrazki podsuwają właściwe przeczytanie wyrazów i utwierdzają w umyśle brzmienie i kształt nowo poznanej głoski-literę. Aby zaś wyczerpać rzecz — co się zowie — do dna, podane są zaraz dla wprawy wszelkie możliwe, ale nie

bezmysłne. kombinacye z tej spółgłoski i znanych już samogłosek złożone.

Dalej następuje nowa zagadka: trzy wyrazy złożone z liter już znanych z nieznaną *s*, znajdującą się w dwóch wyrazach na końcu, w jednym — w środku. Są to wyrazy: „lis“, „osa“, „las“, ilustrowane obrazkami. Jednocześnie w taki sam sposób prowadzi Prószyński naukę czytania i pisania liczb. Te same przedmioty, ilustrowane dwoma, trzema obrazkami z podpisami: 2 lisy, 3 osy —, zaznajamiają ucznia z dalszą głośką-literą: *y*. W ten sposób uczący się dochodzi sam bez niczyjej pomocy do odgadnięcia i nauczenia się coraz to dalszej litery — zwykle najpierw na końcu nazwy przedmiotu, znajdującego się obok na obrazku, umieszczonej, a potem w środku i na początku. Wszystko to jest przeprowadzone z niezwykłą konsekwencyą i ściśle przestrzeganiem stopniowaniem przy przechodzeniu do rzeczy trudniejszych. I dopóki uczący się nie pozna wszystkich liter-głosek, nie napotyka innych trudności, jak n. p. wyrazów ze spółgłoskami zmiękczonej, zwłaszcza za pomocą *z*, ani też wyrazów, w którychby więcej niż jedna spółgłoska opierała się na jednej samogłosce, t. j. wyrazów, w których jest zbieg spółgłosek, ani wreszcie wyrazów o głośkach, oznaczonych w piśmie polskim za pomocą dwóch liter łacińskich. W obrazową naukę liter-głosek wplecioną została i również stopniowo przeprowadzoną nauka pisania i czytania cyfr od 1—10.

Na końcu dopiero podany jest alfabet większy i mniejszy, drukowany i pisany, poczem następują „czytanki“ dla wprawy w czytaniu, wskazówki i objaśnienia znaków pisarek.

O tych „czytankach“ pomówię osobno, teraz chciałbym zwrócić uwagę na krytykę omawianej „Obrazowej nauki czytania i pisania“.

Zarówno w Galicyi, jak i w Królestwie, przyznano temu elementarzowi pierwszeństwo przed wszystkimi innymi (a mamy ich sporo) pod względem trafności metody i nigdzie niespotykanej dotąd konsekwencyi w jej przeprowadzeniu, oraz oryginalności w pomyśle i zgodzono się, że pod względem ułatwień i obrazków, przewyższył Promyk wszystko, co dotąd pod tym względem zrobiono, że „Obrazowa nauka“ stanowi znakomity podręcznik, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Jeden tylko — o ile mi wiadomo — p. Walery Nowicki pyta w „Szkole Polskiej“ str. 329: „Czy elementarz Promyka można dać w ręce 20—40-letniemu mężczyźnie i siedmioletniemu dziecku? dorosłemu samoukowi i dziecku, które uczy się w szkole, pod kierownictwem nauczyciela, rodziny, lub w ochronie? Czyż można przytem zastosować w szkole elementarz Promyka, który jest przeznaczony specjalnie dla samouków? i odpowiada: „W szkole potrzebny jest taki elementarz, na którym — owszem — można byłoby nauczyć czytać i pisać przez 5—8 tygodni, ale żeby nie zaszkodzić normalnemu rozwojowi duszy dziecka“. Widocznie p. Nowicki nawet nie przyjrzał się tytułowej karcie elementarza, gdzie napisano „do użytku szkolnego, domowego — i jedynie

prawdziwa dla samouków“ — nie wniknął w metodę i układ podręcznika, jeżeli obawia się, że może zaszkodzić normalnemu rozwojowi duszy dziecka“, ucząc w szkole na podstawie elementarza Promyka. Żaden ze znanych mi elementarzy nie pozostawia tyle pola do ćwiczenia duszy dziecka, co właśnie ten elementarz prawdziwie polski, bo oparty na gruntownej znajomości usiłowań i zdobyczy wiekopomnej Komisji i Izby Edukacyjnej, zastosowany do potrzeb chwili i wyzyskujący w nauce wszystkie środki, jakie dotychczas znamy, i to w niepraktykowanej przez nikogo dotychczas mierze. Ale największą jego zaletą jest to, że nauka od pierwszej lekcji przestaje być mechanicznym przyjmowaniem na wiarę słów nauczyciela, a staje się samodzielną pracą, pielęgnującą wszystkie władze duchowe dziecka i umiejętnie pobudzającą jego myśl, a przez to dla całej przyszłej edukacji niezmierniej doniosłości, albowiem uczeń przyzwyczai i nauczy się wszystkiego własną myślą dochodzić i nie będzie w późniejszym wieku automatem, przez rozmaite czynniki w ruch wprawianym, ale myślącym, samodzielnym, twórczym obywatelem. Wszak tam dziecko samo pracuje — musi myśleć, aby coraz nowe zagadki — że się tak wyrażę — rozwiązać; nauczyciel ma tylko kontrolować jego pracę, kierować nią i trzeba chyba spacyfikować Promyka całkowicie, aby naukę uczynić jałową mechaniczną pracą. Tak też stało się zapewne z wymienionym krytykiem, bo nieco dalej pisze: „Metoda doraźnego czytania jest niekoniecznie pożądana“, a nieco dalej „Czy można nazwać racjonalnym zaznajomienie się na samym początku tylko z samogłoskami?“ Te słowa wystarczą, żeby zarzutów powyższych nie brać na seryo, bo są dowodem najzupełniejszej ignorancji i niezajomości przedmiotu.

„Metoda doraźnego czytania jest niekoniecznie pożądaną“ pisze: a więc która jest według niego pożądana? O sylabizowaniu chyba nie myśli, a więc daje pierwszeństwo metodzie wyrazowania czyli wybrzmiewania, bo czwartej dotychczas nie wynaleziono (biorę w rachubę tylko zasadnicze metody, nie uwzględniając rozmaitych środków pomocniczych). Otóż metoda wyrazowania grzeszy przeciw kardynalnej zasadzie, bo brak jej naturalności; każe wymawiać spółgłoski, co jest wprost niemożliwe. Trentowski nazywa tę metodę „potwornem wyciskaniem“ i ma słuszość. Trzeba być świadkiem lekcji, gdy dzieci wydają te rozmaite głosy, a ta metoda przedstawi się nam w całej swej potworności. A do czego prowadzi? Zabija już w zarodku wszelką myśl, zamienia ucznia na automat i uzdolni go, co najwyżej, do czytania najpierw sylab, a potem wyrazów, — ale nigdy zdań, jako myśli, — do pisania za dyktandem dźwięków, wyrazów i zdań, podczas gdy nauka od samego początku tak powinna być prowadzona, aby dzieci wyrażały pismem swe myśli i myśli odczytywały. Jeżeli już ktoś jest zwolennikiem metody wyrazowania, to naturalna rzecz, że rozpocznie naukę od wybrzmiewania samogłosek, które wybrzmieć się pozwalają, a po tem przygotowaniu zabiera się do spółgłosek. Pytanie więc, „czy można nazwać racjonalnem zaznajomienie się

na samym początku tylko z samogłoskami" jest zupełnie nie na miejscu. Wprawdzie pojawiły się elementarze, rozpoczynające naukę czytania i pisania od wyrazów, składających się z samogłosek i jednej spółgłoski, ale szczęśliwym pomysłu tego nazwać nie można; nie można wymagać od ucznia tak gwałtownych skoków, nie trzeba silić się na gromadzenie trudności, ale przeciwnie, starać się o ich usuwanie. Obawa, że uczniowie przy stosowaniu metody doraźnego czytania nie rozumieją, na czym sztuka czytania polega, jest nieuzasadniona. Trzeba tylko wyzyskać nadarżające się momenty, i tak Promyk łączy w tym celu samogłoski, aby dzieciom wykazać, jak się pojedyncze brzmienia łączą i zlewają. Czytanie to łatwe, bo polega na naturalnem wymówieniu każdej samogłoski z osobna, a daje prawdziwy obraz dalszego czytania. Mamy nadto spółgłoski n. p. *l, s, r*, które fizyologia kładzie na pograniczu samogłosek, a które zupełnie prawidłowo i łatwo wybrzmieć się dadzą. Jeżeli uczeń wymawiać będzie wyrazy, na podstawie tych spółgłosek i poznanych samogłosek utworzone, powoli i dobitnie, musi zrozumieć, na czym sztuka czytania polega. To też spółgłoski Promyk najpierw wprowadza, bo one jakby stworzone na to, aby od nich naukę czytania rozpocząć. Gdyby nauczyciel spostrzegł, że wybrzmiewanie tych spółgłosek jest dla niektórych uczniów wskazane, może to uczynić, nie ulega zaś wątpliwości, że przy dalszych spółgłoskach, których z fizyologicznych względów wymówić niepodobna, ćwiczenie w wybrzmiewaniu okaże się zbyt ciężkie, bo skoro uczniowie pojmą, że mowa, a więc i czytanie, polega na łączeniu niewielu stosunkowo dźwięków, dalsza nauka czytania pójdzie łatwo i prędko bez charkania, fukania, dmuchania i t. p.

Muszę zwrócić uwagę jeszcze na jeden zarzut, robiony Promykowi, że nie można wytłómaczyć dziecku, co znaczy „bu“, „bi“, „eb“, „al“ i t. p. dziwolągi. Otóż uważam te „dziwolągi“, następujące zawsze po ćwiczeniach w czytaniu każdej nowej głoski w wyrazach i zdaniach, za konieczną rekapitulację przerobionego materiału, a jakkolwiek kombinacye te nie mają znaczenia, nie odpowiadają osobnym pojęciom, to przecież jako sylaby w mowie często występują.

Przytaczam zarzuty, stawiane metodzie, przez Promyka zastosowanej w „Obrazowej nauce czytania i pisania“, aby wykazać, że nie mogą one obniżyć wartości dzieła, które nie ma sobie równego i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. W obecnem wydaniu ma jednakże pewne braki, niekiedy nawet znaczne, a mianowicie:

a) zastosowany przez Promyka sposób przedstawiania kształtów liter, mający stanowić coś pośredniego między pismem a drukiem, nie ułatwia, lecz utrudnia naukę, gmatwając ją i ucząc czegoś tymczasowego, czego następnie oduczać trzeba;

b) obrazki są zbyt małe, często nadzwyczaj trudne do odgadnięcia, niekiedy nieestetyczne;

e) wzory do rysowania na początku książeczki nie odpowiadają dzisiejszym wymogom;

d) Wskazane byłoby, aby tekst pisany umieszczony był pomiędzy liniami, aby uczący się nie potrzebował dopiero liniować książki według rady autora, co — szczególnie dla samouków — wielkie przedstawia trudności, gdyż rady tej nie umieją odczytać;

e) w tekście elementarza jest wiele niewłaściwych wyrażen, które trzeba by koniecznie usunąć, np. „uleli“, „alelu“, „osa u osi“, „ile os u lasu“, „u lasa“, „urosty osy“, „chycel łowił charta, a chart go chap za ucho“ i t. p.;

f) „ó“ za słabo uzmysłowione, trzeba by osobnego obrazka;

g) w elementarzu znajduje się wiele błędów ortograficznych, szczególnie przy dzieleniu wyrazów;

h) „é“ trzeba by usunąć, jako już dziś nieistniejące;

i) wreszcie używanie dużych liter nastęrcza pewną niejasność; Promyk bowiem wprowadza niektóre z nich już w początkach obok małych — o ile są podobne — używa ich przy pisaniu imion własnych, jakoteż po kropce, w innych znów razach podaje imiona własne z małemi literami i zaczyna zdanie również od małej litery.

Są to zatem usterki, które przy nowem wydaniu łatwo można usunąć, — a wtedy „Obrazowa nauka“ stanie się prawdziwem błogostawieństwem dla uczących się.

7. Mówiąc o „Obrazowej nauce czytania i pisania“ Promyka nie można pominąć faktu, że Prószyński wydał swój elementarz na ruchomych, artystycznie wykonanych trwałych tablicach. Wydawnictwo obejmuje 37 tablic różnej wielkości, chromolitografowanych. Autor na tej ruchomej edycyi swego elementarza wielkie pokłada nadzieje. „Każdy komplet — mówi on — takich pięknych i trwałych tabliczek szedłby stopniowo z rąk do rąk, a każdy uczący się, otrzymawszy jedną tabliczkę, domagałby się już dalszych i sam pilnował swej kolei. W ten sposób nauka czytania i nauka myślenia, czyniąc z ciemnych i niemal bezmyślnych ludzi rozwiniętych członków społeczeństwa, szerzyłaby się szybko i istotnie z dobrym skutkiem“. O znaczeniu tego wydawnictwa przy nauce szkolnej, czy to w szkole elementarnej, czy na kursach dla dorosłych analfabetów, mówić chyba nie potrzebuję. Jest ono epokowem dziełem — niestety — prawie u nas nieznanem. A przecież i pod względem artystycznym zasługiwałoby ono na uwagę: najwięksi artyści nasi współcześni jak Jacek Malczewski, Axentowicz, Wyspiański i inni pracowali nad wykonaniem tego dzieła.

8. Wzniesienie elementarza na nowy, wyższy stopień doskonałości jest na czas dłuższy wykluczone. Teraz może być ulepszaany, doskonałony tylko „Wielki elementarz Polski“, który jest własnością Prószyńskiego, owocem jego życia, jego oryginalnej myśli twórczej. Usiłowanie ułożenia lepszego elementarza może być tylko przebróbką tego cennego dzieła, a dokonać jej powinien sam autor.

Przez organizowanie kursów dla dorosłych analfabetów osiągnąć można tylko wtedy pożądane korzyści, jeżeli się uda pozyskać tych ludzi dla czytania i dalszego kształcenia się. Gdyby oni zadowolili się tem, że potrafią czytać na książce do nabożeństwa i podpisać weksel, a choćby nawet napisać kiepsko list do Ameryki lub na Saksy, nie opłaciłaby się skórka za wyprawę. Przez umiejętność czytania i pisania chcemy dać im klucz do skarbnicy mądrości i wiedzy. To jednak nie wystarcza; trzeba jeszcze koniecznie rozbudzić w nich chęć użycia tego klucza rozumnie i ku dobremu, trzeba sprawić, aby ci ludzie czytali nie tylko wtedy, gdy się im gazetę lub książkę gwałtem do rąk wepchnie, i to bez żadnego wyboru i planu, ale aby zapragnęli sami książek i to nie tych, co śmieszą i bawią (o smokach, rabusiach, św. Genofefie i t. p.), ale tych, z których nauczyć się można patrzeć na świat i na nim żyć.

Ruch oświatowy potężnieje, obejmuje coraz szersze kręgi, powstają czytelnie i wypożyczalnie po zapadłych nawet kątach kraju, ale często czytelników brak, bo książki, które się im podaje, nie pociągają ich, nie interesują. Przyczyny tego smutnego objawu szukać należy w tem, że lud do dzisiaj nie zapragnął głębszej nauki, rozleglejszego światopoglądu. I stąd pochodzi, że do rzadkości należy, aby lud wystąpił na tem polu z jakąś inicjatywą, obmyślił samopomoc.

Pierwszą pracą na polu oświaty ludu rozbudzić chęć do czytania i wskazać kierunek dalszego kształcenia się. Kursa dla analfabetów powinny to zadanie spełnić wobec swoich uczniów i dlatego powinny być co najmniej dwuletnie: w pierwszym roku wyposażyłyby w umiejętność czytania i pisania, w drugim — powinny wskazać, co czytać i jak czytać przez rozbudzenie zainteresowania i pragnienia głębszej wiedzy. Dlatego obok elementarza bardzo wielkie znaczenie mają „Czytanki“, tj. zbiorek ustępów do czytania dla dorosłych. Pierwsze próby na tem polu, podjęte w Królestwie przez Gallego („Czytanki dla dorosłych“) i Welurową („Pierwsze czytania dla dorosłych“) nie wystarczają, braknie im popularnych artykułów z rozmaitych gałęzi wiedzy, które mojem zdaniem najlepiej się nadają do osiągnięcia wyżej postawionego celu. To też konieczną jest rzeczą, aby oprócz „Elementarza“ znalazły się w handlu księgarskim również i wzorowe „Czytanki dla dorosłych“.

J. Br. Szado.

Z powodu obrad nad reformą szkoły.

W ostatnich tygodniach społeczeństwo nasze znowu zajęło się żywo kwestyą reformy szkoły średniej, dzięki ankiecie zwołanej do Wiednia przez ministerjum oświaty. Że szkoły nasze wymagają reform i to gruntownych, o tem i dwu zdań być nie może. Najlepszym tego dowodem, że najwyższa władza szkolna tem się zajęła. Na czem jednakże mają te reformy polegać? — Wiece rodzicielskie

nie wiele nas pod tym względem pouczą i trudno je za kompetentne uważać. Rodzice od szkoły wymagać będą, by dzieci ich jak najmniej się męczyły, a jak najwięcej praw zyskiwały, któreby im w walce o kawałek chleba przydać się mogły. Czy się dzieci czego naprawdę i dobrze nauczą, czy szkoła zrobi z nich przyszłych obywateli uczciwych i dzielnych, są to kwestye mniej już obchodzące większość rodziców. A przecież zmniejszenie czy zwiększenie godzin wykładowych jakiego przedmiotu, usunięcie lub zachowanie greki — dotychczasowego charakteru szkoły nie zmieni. Tymczasem nam chodzić musi o tę zmianę zasadniczą. My specjalnie, Polacy, mamy tak wspaniałe tradycye szkoły, że bardziej niż inne narody o to dbać winniśmy i żądać choćby powrotu do naszych dawnych tradycyj. Komisya Edukacyjna zakreśliła tak doskonały program szkół, że głośna obecnie angielska „Szkoła nowego typu“ nie wprowadza właściwie nic nowego do tego dawnego polskiego programu, a przystosowuje go jedynie do życia dzisiejszego i warunków miejscowych, zachowując te same zasady. Nad wprowadzeniem przeto szkół, opartych na tradycyach Komisji Edukacyjnej, czy też nad wprowadzeniem typu licium krzemienieckiego powinno by się u nas raczej zastanawiać i żądać reform radykalnych w tym kierunku, a nie gubić się w szczegółach bez donioslejszego znaczenia.

Bo, jakie jest zadanie szkoły? — Ma ona nie tylko dać młodzieży pewną przepisaną ilość wiadomości, ale przede wszystkim dać wychowanie w obszernem tego słowa znaczeniu. Ma ona dostarczyć społeczeństwu przyszłych obywateli, wychować następne pokolenie czyli przyszłość narodu. Czy obecna szkoła wskazania te wypełnia? — O, nie; daleką jest niestety od tego; wiemy o tem wszyscy aż nadto dobrze. W tem właśnie tkwi jej błąd zasadniczy, a nie w ilości godzin wykładowych poszczególnych przedmiotów. Zmienić te ostatnie — łatwo. Tchnąć zaś ducha innego w całą instytucyę — to bardzo trudne zadanie, które jednakże spełnionem być musi, jeżeli nam o przyszłość naszą chodzi. Przytem, jasnym jest zupełnie, że jeżeli szkoła ma dać młodzieży wychowanie obywatelskie, to przede wszystkim musi być ona ściśle narodową. Dlatego błędem jest wielkim, gdy dla państwa, złożonego z takiej mozaiki różnych narodowości, jak Austria, ma się pewną wspólną, jednaką szkołę utworzyć. Taka „szkoła dla wszystkich“ będzie zawsze nonsensem, bo w samym już jej założeniu błąd zasadniczy tkwić będzie. Każdy naród, który pracą wieków pewien typ kultury własnej wytworzył, musi posiadać szkoły w duchu tej właśnie wiekowej kultury. Słyszymy nieraz o doskonałych rezultatach szkoły np. francuskiej czy angielskiej. Ale te same szkoły, przeszczepione integralnie na nasz grunt, wątpie, by dobre dały rezultaty. Dlatego też, typu szkoły dla nas trzeba szukać w naszej własnej tradycyi, a nie u obcych. Niemieckie szkoły, bardzo dobre dla Niemców, grasują u nas od dawna. Czy nadają się one dla nas, czy wydają rezultaty pożądane? — Ci sami, którzy w nich się kształcili, przyznają, że nie.

Istnieje u nas towarzystwo, z nauczycieli złożone, zajmujące się od lat kilku stworzeniem szkoły nowego typu. Dużo wszakże czasu zajmują dyskusye, często zbyteczne, a brak środków niestety nie pozwalał dotąd urzeczywistnić żadnego z projektów. Tymczasem, w danym razie tylko eksperyment decydującym być może. Tylko po kilkuletnich, co najmniej, próbach, w rozmaitych kierunkach prowadzonych, orzec by można, jaki typ szkoły dzisiejszym wymaganiom naszym najlepiej odpowiada. Wziąwszy za punkt wyjścia nasze własne dawne szkoły, z pewnemi przystosowaniami do obecnych czasów, należy zakładać szkoły o różnych typach i w praktyce o wyższości pewnego ich typu się przekonać. Wtedy dopiero ten typ, za najlepszy uznany, posłużyłby za wzór dla reformowanej szkoły.

Na tem jednakże poprzestać nie można. Reforma szkoły średniej nie jest jeszcze wystarczającą. Szkoła średnia bowiem nie dla wszystkich jest dostępną. Pozostają całe masy ludn, którym również dać musimy wychowanie narodowe. I bodaj czy nie daleko ważniejszą jest sprawa, i bardziej paląca, reformy szkół ludowych w tym kierunku. Lud nasz nie jest polskim dotąd, cokolwiekbądź o tem się mówi. Naszem zadaniem jest uczynić go polskim, a pierwszym po temu środkiem jest dobra szkoła. Trudno żądać od obecnej kosmopolitycznej szkoły ludowej, by to zadanie spełniała. Ledwie że jako tako czytać i pisać nauczyć lud zdoła. A przecież i pod względem szkoły ludowej mamy bardzo piękne tradycye. Prusy, po zabranii ziem polskich, przejęły wzór i zasadę szkół ludowych, przez Komisję Edukacyjną zaprowadzonych, i swoje szkoły podobnie urządziły. Te to szkoły ludowe pruskie, według zdania Bismarcka, przysłały tryumfy Prus zgotowały. Mamy więc i pod tym względem gotowy punkt wyjścia dla wzorowej naszej szkoły ludowej w typie szkół ludowych polskich z końca XVIII i początku XIX wieku. I tu inicjatywa prywatna wiele zdziałać może, boć wszakże od rządu centralnego żądać nie można, by eksperymentami w rodzaju tworzenia narodowych szkół ludowych miał się zajmować. Towarzystwo Szkoły Ludowej wskazanem jest, by takie próby przedsięwzięło. Dotąd, wyteżając wszystkie swe siły na walkę kulturalną na kresach, nie mogło ono przystąpić jeszcze do próby stworzenia wzorowej szkoły ludowej polskiej. Jednakże powinnyby się tem zająć w najbliższej przyszłości. Mamy nadzieję, że Koła T. S. L., ożywione silnym duchem narodowym, pospieszą w tym razie z chętną pomocą Zarządowi Głównemu, by gdzieś na wsi, w stronach, które nie są terenem walki narodowościowej, gdzie zatem praca oświatowa równo i spokojnie iść może, zajął się utworzeniem wzorowej szkoły ludowej polskiej. Szkoła taka musiałaby być z początku bez praw, co się samo przez się rozumie, a dopiero z czasem prawa te by zyskać mogła, gdyby jej dodatnie rezultaty w całej pełni wystąpiły. Przypuszczać należy, iż te nadzieje nas nie zawiodą i że w niedługim już czasie ujrzymy ich urzeczywistnienie. Czas bo już wielki po temu.

kan.

W sprawie Biblioteki publicznej w Krakowie.

I.

Jak ważnym czynnikiem w rozwoju kultury społeczeństw stały się biblioteki publiczne, dowodzić tego obszernie chyba nie trzeba. Wystarczy przytoczyć parę faktów, kilka cyfrowych danych, które wymowniej, niż słowne argumentowanie, doniosłość tego rodzaju instytucji uzasadniają.

W Ameryce Północnej najpierwej, bo jeszcze w XVIII w., poczęto biblioteki publiczne organizować. Wzrost ilościowy bibliotek amerykańskich jest wprost niesłychany: podczas gdy np. w r. 1875 było bibliotek publicznych 3682, zawierających około 12 milionów książek, w roku 1900 liczby te wzrosły do 9261 bibliotek z przeszło 50 milionami książek. Państwa europejskie (przedewszystkiem zaś Anglia) wykazują również bardzo szybki rozwój i wzrost ilościowy bibliotek publicznych. W Ameryce małe całkiem, bo zaledwie kilka tysięcy mieszkańców liczące miasta, posiadają już biblioteki publiczne. Np. Amhorst (Stan Massachusetts) z ludnością 4 tysiące wykazuje 2 biblioteki. Na 349 gmin miejskich i wiejskich Stanu Massachusetts tylko 7 nie posiadało w r. 1900 bibliotek. Tenże Stan, wychodząc z założenia, że „biblioteka tyleż jest niezbędną dla społeczności, co np. latarnie miejskie“, przeprowadził prawo o podatku bibliotecznym. Podatek ten w krótkim czasie stał się obowiązującym we wszystkich Stanach; wynosi on od $\frac{1}{20}$ do $\frac{1}{10}$ ‰ dochodu osobistego. W Anglii według billu W. Ewartha (z r. 1850) podatek biblioteczny wynosi 1 pensa od każdej gwinei dochodu.

Na ziemiach polskich idea bibliotek publicznych nie przyjęła się w mierze pożądaney. Winę tego ponosi jednak nie społeczeństwo, ale rządy zaborcze, w każdym niemal przejawie samopomocy społecznej upatrujące dla siebie niebezpieczeństwo. Wątpliwości żadnej nie ulega, że pochop do czytelnictwa i samokształcenia jest w społeczeństwie naszym nie mniejszy, niż za granicą. Świadczy o tem już choćby świetny np. rozwój Czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej (w r. 1900 — 121 z 27885 książkami, z których korzystało 32002 czytelników, w r. zaś 1906 — przeszło 1350 z 260000 co najmniej książkami, obsługującymi mniej więcej 200.000 czytelników). Jeśli weźmiemy pod uwagę Czytelnie innych Towarzystw oświatowych na ziemiach polskich, wykazujące również mniej więcej wydatny rozwój, to łatwo dojdziemy do przeświadczenia, że idea bibliotek publicznych ma w społeczeństwie naszym grunt nader podatny. Tylko, niestety, grunt ten w wielu wypadkach leży dotychczas odłogiem.

Myśl stworzenia w Krakowie biblioteki publicznej o szerszym zakroju i szerokiem znaczeniu tego wyrazu nie jest, ściśle mówiąc, nową. Podejmowano ją niejednokrotnie. Zarząd Główny T. S. L. już w r. 1903, otwierając t. zw. Centralną Składnicę ksią-

żek czytelnianych dla Kół, dał dyrektywę kierownikowi tej Składnicy, by pewne dzieła, nie znajdujące się w handlu księgarskim, wydawnictwa ozdobne i zbytkowne, a otrzymane w darze od nakładców lub osób prywatnych, lub wreszcie ściśle naukowe publikacye, zbierał w osobną całość, z którejby powstać mógł specjalny księgozbiór na utworzenie biblioteki na większą skalę. I już w następnym 1904 r. oddając do użytku publicznego wypożyczalnię T. S. L. przy Zarządzie Głównym, tenże Zarząd zupełnie jasno, na posiedzeniu swem dn. 18. września, wyraził zgodną opinię, że wypożyczalnia ta stać się ma zawiązkiem Biblioteki publicznej, że więc obok niej powstać winny czytelnie dzieł i czasopism. Doskonały rozwój wypożyczalni (która przy otwarciu w październiku 1904 liczyła 3198 książek, z końcem zaś roku 1907 ilość dzieł więcej niż podwoiła się, wynosząc liczbę 6760 dzieł w 7384 tomach) powoli, a niewątpliwie prowadził do zamierzonego, już przy założeniu, przekształcenia wypożyczalni na Bibliotekę publiczną. Jedyne tylko brak znaczniejszej gotówki na rozszerzenie lokalu (materiał w książkach i czasopismach był dostateczny) wpływał na utrzymywanie przez T. S. L. swojej księżnicy pod skromną nazwą Wypożyczalni. Myśl założenia w Krakowie publicznej biblioteki znalazła też swój wyraz w artykule członka Zarządu Głównego T. S. L. Dra M. Stępowskiego, zamieszczonym w lutowym zeszycie „Przewodnika Oświatowego“ z roku zeszłego, — artykule krystalizującym opinię całego Zarządu w tej sprawie.

Myśli, w szkicu tym poruszone, nie pozostały bez skutku. Podjął je Prezydent m. Krakowa Dr. J. Leo, i w Grudniu r. z. odbyła się pod jego przewodnictwem pierwsza ankieta w sprawie publicznej miejskiej biblioteki z czytelnią. W ankiecie tej, obok przedstawicieli Rady miejskiej i Magistratu oraz Biblioteki Jagiellońskiej, wzięli udział zaproszeni członkowie Zarządu Głównego T. S. L. Stwierdzono jednomyślnie potrzebę takiej instytucyi, zakreślono jako jej cel samokształcenie jak najszerzych warstw społecznych. Wyrażono zgodną opinię, że biblioteka ta objąć powinna bezpłatną czytelnię książek oraz czytelnię czasopism (ewentualnie za drobną opłatą), i że pożądaną byłaby również wypożyczalnia książek. Zastanawiano się nad sprawą lokalu, (przyczem jeden z członków ankiety rzucił myśl budowy na ten cel osobnego gmachu). Reprezentanci T. S. L. powitali myśl stworzenia tej doniosłego znaczenia instytucyi z gorącą radością i złożyli zapewnienie o najszczerzem poparciu ze strony Zarządu Głównego. Pomoc swą przyrzekł również dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Sprawa więc cała weszła na drogę najlepszą. Wolno żywić niepłonną nadzieję, że Kraków w niedalekiej przyszłości otrzyma instytucję bardzo pożyteczną, bardzo potrzebną, niezbędną. Trudności natury finansowej, które przeszkadzały Zarządowi Głównemu T. S. L. do zrealizowania swej myśli dawnej, nie wstrzymają niezawodnie Rady miejskiej Krakowskiej od podjętego przez jej prezydenta zamiaru. Znaczenie Krakowa w dziejach naszej kultury wymaga.

by on właśnie zapoczątkował tyle pożądaną instytucję, by ta instytucja, zorganizowana wedle najlepszych zasad, stać się mogła wzorem dla innych miast polskich i dla innych dzielnic naszej Ojczyzny.

O zasadach organizacyjnych i o sposobach prowadzenia Biblioteki rzucimy garść uwag w następnym szkicu.

An.

TEMAT DO POGADANKI.

O nasionach.

Literatura. Historia roślin L. Figuier'a, Warszawa 1871. T. I, str. 21. 221. 260. — Botanika szkolna pr. J. Rostafińskiego, str. 77, 87. — Pflanzenleben v. Anton Kerner von Marilaun T. I.

Nasiona i ich życie.

Zacząć należy od zestawienia owocu i nasienia, biorąc jako przykłady jabłko lub gruszkę w porównaniu do strąka grochu lub fasoli, albo łuszczyzny kapusty, a także do makówki. Uwydatnić części składowe nasienia, demonstrując na skiełkowanej, a także namoczonej fasoli dla dwuliściennych te części, z jakich składa się zarodek (korzonek, czapeczka, część podliścieniowa, liścienie, pęd czyli piórko): co z tych części powstaje. Bielmo, jego skład i znaczenie dla rośliny. Podział nasion: na dwuliścienne i jednuliścienne (tutaj jako przykład namoczona i skiełkowana pszenica lub kukurudzka) oraz na bielmowe i bezbielmowe (jak nasienie kapusty, jako typ nasion oleistych).

Życie nasion. Rozpocząć należy od powstawania nasienia, a przytem zapoznać z częściami kwiatu najistotniejszymi, jak pręciki i słupek, załącznia, jako główna część słupka. Zaznaczyć różnicę między zapyleniem i zapłodnieniem. Współdziałanie dwóch płci, odziedziczenie ich własności, tkwiących, jakby utajone w zarodku, który wytworzył się w załączku, przemienionym często w nasienie. Mała roślina nie zaraz kiełkuje, jest ona uśpioną. Wpływają na ten jej stan wysuszenie ziarna, nagromadzenie pokarmów i to nierozpuszczalnych, jak mączka (skrobia ziemniaczana, pszeniczna, owsiana i ich różnice), oleje (jak u kapust, rzepaków i t. p.), białko (jak u grochów, fasol, bobów i t. p.), obniżenie temperatury. Z chwilą, gdy nasiona poczynają się budzić, kiełkują. Pora roku, a niezaprzeczenie wiosna, ma tu wielkie znaczenie. Wpływ ciepła, czy to słonecznego, które ziemię ogrzewa, czy to na inspekcje, ogrzewanym nawozem, lub ruszczone nasiona w piecu po chlebie najlepiej o tem przekonywują. Wilgotność; a zatem zraszanie nasion, ubijanie ziemi przy siewie są dobrymi przykładami. Niezbędnym jest dostęp powietrza, gdyż nasiona przy kiełkowaniu silnie oddychają. Światło ujemnie wpływa na kiełkowanie.

Nasiona mają za zadanie rozmnażanie danej rośliny, przeto muszą się rozsiewać. Byt zapewnia im często wielką ich mnogość, jak np.

maku, storczyków i wielu innych kwiatów. Czasami, przylegając do sierści zwierząt, jak liczne osty, marchwie, lub też tworząc smaczny owoc wokół nasion, ułatwiają sobie rozsiew na daleką przestrzeń. Nie-raz mają przyrządy do rozpryskiwania nasion, jak bratki i balsaminy. W licznych wypadkach drobne nasienie, często włoskami lub chorągiewką opatrzone, wiatr roznosi w dalekie strony, jak u wierzb, mniszka, ba- wełny, klonu i t. p. Woda niektóre porywa, rozwożą koleje żelazne, a w końcu człowiek rozsiewa dla potrzeb, dla prób, doświadczeń, a cze- sto bezwiednie przenosi je na wielkie przestrzenie. Są rośliny wleczące się z koczującymi narodami i podług nich często obliczyć można drogę pochodu koczowników.

Dobre i złe nasiona.

Za dobre nasienie uznać musi każdy takie, które rozwinęło się należycie, a zatem dobrze wykształcone, ponieważ zarodek jest istotną częścią, nigdy go brakować nie może; nasienie bez zarodka ma wartość tylko plewy. (Dobrym przedmiotem pokazowym jest słonecznik z pustymi i pełnymi nasionami). Każdy gospodarz bierze w rękę ziarno i wyczuwa, czy ono ciężkie, czy lekkie, t. j. czy bielmo w niem silnie lub słabo rozwinięte. Nasienie wszędzie, ale rozwinięty zarodek nie będzie miał siły do dalszego rozwoju, gdy w młodocianym wieku zabraknie w nasieniu pożywienia. Cechą tego rodzaju złych na- sion jest ich lekkość, następnie drobne rozmiary, pomarszczona skórka, której barwa nabiera zielonkawego tonu. Przy każdym nasieniu cechy te mogą być bardzo różne. Świeżość nasion, t. j. kiedy je zebrano także jest rzeczą niezmiernie ważną. Niektóre warzywne nasiona po upływie 2—3 lat tracą możność kiełkowania. (Patrz: Kalendarz Kół- łek rolniczych rok 1908, str. 194, tabela wysiewu warzyw). Stare nasiona wysychają, kurczą się. Następuje to bardzo szybko, jeśli na- sienie zebrano niedojrzałe, lub gdy zostało uszkodzone podczas sprzętu lub czyszczenia. W grochu znajdujemy połupane ziarna. Przy czyszczeniu nasion tylko w wyjątkowych wypadkach myślą o dokładnej robocie, to też znajdujemy między niemi plewy, liście, gałązki danej rośliny (na nich jajka lub nasiona pasorzytów, jak liszek, rdzy, śnieci i t. p.), pozatem przedmioty obce, jak pył, kamyczki, grudki ziemi, a w końcu najniebezpieczniejsze zanieczyszczenie, t. j. nasiona chwastów; niektóre z nich są niezmiernie szkodliwymi pasorzytami, jak np. kaniańka, dzwonec, zaraza i t. p., inne tylko rozmna- żają chwasty, trudne do wyplenienia. Jako przykład niechaj posłuży na- sienie koniczyzny czerwonej. Wśród niego znajdujemy: nasiona chwastów, które nie są szkodliwe:

- 1) Babka lancetowata (*Plantago lanceolata*).
- 2) Brodawnik mleczowaty (Stalość męska) (*Leontodon taraxacum*).
- 3) Krwawnik pospolity (*Achillea millefolium*).
- 4) Mietlica rolowa (*Agrostis spica venti*).

(Chwasty mające poślednie znaczenie jako pasza:

- 1) Chaber bławatek (*Centaurea cyanus*).
- 2) Gorczyca polna (*Sinapis arvensis*).

- 3) Rumian polny (*Anthemis arvensis*).
- 4) Rdest wielokłosa (*Polygonum lapathifolium*).
- 5) Rumianek zwyczajny (Maruna) (*Matricaria chamomilla*).
- 6) Rzodkiew łopucha (*Raphanus raphanistrum*).
- 7) Złocień zbożowy (Jastruń) (*Chrysanthemum Segetum*).

Oprócz nich, wszakże, spotykamy i złośliwe chwasty:

- 1) Mak polny (*Papaver rhoeas*).
- 2) Oset polny (*Cirsium arvense*).

A również i pasorzyty:

- 1) Kaniańka koniczynowa (*Cuscuta trifolii*).
- 2) Szeleżnik chroszcz (*Rhinanthus crista galli*) na trawach.
- 3) Dzwoniec dzień i noc (*Melampyrum nemorum*) na trawach.

(Patrz: Flora polska Jakóba Wagi (opisy roślin). — Chwasty i ich tepienie Dr. C. J. Eisbeina przełożył K. W. wydawn. Rolnika i Hodowcy, w Warszawie).

Choć powszechną wadą jest niedbalstwo, czasami brak oczyszczenia nasion jest tylko wynikiem nieświadomości. Spotykamy się jednak z karygodnym umyślnym zanieczyszczeniem lub zmienieniem nasion, i to zwiemy zafałszowaniem. Nasiona wyblakłe, stare moczą w wodzie, aby nabrzmiały, a przez to stały się pełniejsze i cięższe; dodając bardzo niewiele cukru i wysuszając, otrzymujemy nasiona z połykiem; zwiemy to upiększaniem na wagę lub wygląd.

Niesumienny kupiec, obliczający na chwilowe zyski, nie omieszka domieszać nasion z paru lat do świeżych. Znajdowano nieraz dosypane grudki ziemi, pył lub piasek, którego ziarenka bardzo podobne do nasion danej rośliny. W walce o byt umysł ludzki wysila się na najrozmaitsze kombinacje, aby podnieść zyski.

Zakup nasion.

Znając wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie się rolnik naraża przy zakupie nasion, należy postępować ostrożnie. Kupiwszy nasiona, zbadać je, czy nie ma dużo części obcych, potem, czy niema nasion chwastów, w końcu przekonać się, jaka odsetka (%) kiełkuje (Patrz Kal. Kół. Roln. 1908 r., str. 194). (Bierze się bibułę złożoną na talerzu, moczy się ją i układa setkę, lub jej część, stosownie do wielkości nasion, trzymając w ciepłym (lecz nie gorącym) miejscu przez 4 do 14 dni; ilość skiełkowanych nasion daje nam odsetkę lub jej część, gdy ziarn było mniej; z wielu nasionami trudno jednak dać sobie radę; należy przeto udać się do stacyi oceny nasion: W Krakowie ul. Łobzowska l. 24, pod kier. prof. J. Jentysa; we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 35, pod kier. prof. Ignacego Szyszylowicza. (Programy i cenniki tych stacyi należy sprowadzić i do pogadanki zużytkować wskazówki tam zawarte).

Tego rodzaju stacye mogą zabezpieczyć rolnika przed wyzyskiem tylko w dziale roślin rolnych, gdzie tożsamość przedmiotu jest łatwą do zadecydowania, oznaczają na pewno siłę kiełkowania i zanieczyszczenie. Jest jednak cała masa nasion, które na tej drodze nie mogą być kontrolowane. Warzywne i kwiatowe nasiona nie przed-

stawiają pozornie wielkich sum, ale parę centów jakie wyda każdy rolnik, u wszystkich razem dadzą krocie tysięcy.

Kto tylko raz w życiu siał kapustę lub marchew, wie dokładnie, że nigdy z nasienia nie możemy wnioskować o dobroci, t. j. tożsamości danej odmiany. Musi tu być brana pod uwagę tylko uczciwość tego, który sprzedaje nasiona. Należy wiedzieć, gdzie nasiona są wytwarzane, a zatem czego rolnik wymagać powinien.

Ani na Węgrzech, ani w Austrii, tembardziej w Galicyi, nasion warzywnych nie produkują. (Niewiele kapusty w Głębowicach i trochę nasion w Królestwie Polskiem). Wielka produkcya nasion warzywnych i kwiatowych jest w Niemczech (Quedlinburg i Erfurt), gdzie wśród mnóstwa firm, jedne mają nasienie dobre i tanie, inne znów nasienie bardzo lichie i drogie. W obecnej porze Niemców popierać nie wolno. Są jednak firmy w Danii, w Belgii i Holandyi, ale dla naszych warunków jeszcze za mało zbadane, za mało wypróbowane, mające często, jako poświęcone specjalnościom, tylko jeden przedmiot do pozbycia.

We Francyi całą akcyę hodowli i sprzedaży nasion objęła jedna firma (Vilmorin-Andrieux). Ma ona światową sławę i egzystuje od 300 lat. (Tutaj można pokazać korespondentki z widokami zbiorów). Powinniśmy z tego powodu jej nasion używać.

(O ile czas pozostaje, należy zwrócić uwagę na następujące punkta: Jakie dochody mają zebrani rolnicy, gdy obliczą wydatki poniesione na uprawę, nawiezenie roli pod rośliny rolne, jak żyto, owies, pszenica i t. p., a jakie dochody osiągnąć mogą, a przeto jaki zysk można z nich otrzymać. Po takim obliczeniu należy zwrócić uwagę na parę roślin intratniejszych, i tak np. kapusta, ogórki, cebula. W zręcznie poprowadzonej pogadance włóścianie sami zaczynają się zastanawiać i niejeden ważny szczegół na poparcie przytoczą). *Dr St. Goliński*

Kronika.

„**Oświata**“ w Wilnie. Dnia 15 grudnia z. r. odbyło się w Wilnie pierwsze zebranie ogólne delegatów stowarzyszenia „Oświata polska w Wilnie“. W zebraniu wzięło udział sto kilkadziesiąt osób. Wynik wyborów był następujący:

Do Zarządu wybrani zostali pp.: dr Witold Węstawski, Alojzy Perzanowski, J. Rodziewiczowa, Emma Jeleńska-Dmochowska, St. Jarocki, F. Jurjewicz, dr Ludwik Czarkowski, dr Feliks Świeżyński, prof. St. Kościałkowski, K. Stefanowski i dr K. Dmochowski. Na zastępców pp.: dr Maryan Kiewlicz, Helena Romer-Ochenkowska, ks. Stan. Maciejewicz i Adam Bohdanowicz.

Do Rady Nadzorczej pp.: Michał Węstawski, dr T. Dembowski, Restytut Sumorok, ks. J. Kretowicz, W. Kłyszejko, dr Wład. Zahorski, Józef Montwiłł, dr Rymsza, Bron. Umiasztowski i Józef Hłasko.

Na członków honorowych Towarzystwa wybrano przez aklamacyę Elżę Orzeszkową i Kazimierza Promyka.

Nowe miesięczniki polskie. Z dniem 2 stycznia b. r. zaczął wychodzić we Lwowie nowy miesięcznik „Ateneum Polskie“ pod redakcyą

St. Zakrzewskiego. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa zaleca się bardzo ożywioną i aktualną treścią. Redakcja „Ateneum“, pragnąc zaznaczyć bezstronność swego stanowiska, dała głos przedstawicielom różnych partyj politycznych, co nadało całości pewną mozaikową różnorodność.

W drugiej połowie stycznia b. r. ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt nowego miesięcznika, mającego na celu ujmowanie całości zjawisk i zagadnień życia narodowego oraz rozbudzanie ruchu umysłowego w tym kierunku. Nowe to wydawnictwo p. t. „Przegląd Narodowy“ wychodzi pod redakcją dra Zygmunta Balickiego i jest spadkobiercą tygodnika „Głosu Polskiego“, uprzednio „Myśli Polskiej“. Sądząc z nazwisk autorów prac, zamieszczonych w pierwszym zeszycie, przypuszczać należy, że nowy miesięcznik podoła zadaniom swym, w programie wyrażonym. „Pragniemy — mówi Redakcja — zachować całą niezależność, zarówno od polityki bieżącej — nawet najbliższego nam stronnictwa — jak i od różnych sobie pokrewnych odcieni myśli narodowej; pragniemy stać się ich syntezą, wolną od względów taktyki, od wyłączeń i jednostronności w ocenie zjawisk naszego życia“.

Wycieczki ludowe do Krakowa. Dnia 17 stycznia b. r. w lokalu krajowego Związku turystycznego w Krakowie odbyło się posiedzenie sekcji dla wycieczek ludowych do Krakowa. Przewodniczył wiceprezes p. Antoni Januszewski, sekretarz zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zatwierdzono projekt odezwy w sprawie wycieczek i uchwalono odezwę rozesłać Radom powiatowym, Kołom Towarzystwa Szkoły Ludowej i magistratom miast z informacyjnym dodatkiem, że każda projektowana wycieczka musi się porozumieć z zarządem sekcji co do terminu przybycia do Krakowa i że koszty wycieczki, o których najdalej idące zniżki poczynione będą zabiegł. ponoszą uczestnicy wycieczki. Idzie o to, aby zapobiedz nadmiernemu równoczesnemu napływowi wycieczek, niemających potrzebnych środków pieniężnych. Wybrano dalej komisję redakcyjną i kwaterunkową. Do pierwszej oprócz prezydium weszli wszyscy redaktorzy lub członkowie redakcyj tutejszych pism, będący członkami sekcji; do drugiej oprócz prezydium pp. Dymek, inżynier Rolle i sekretarz Rosner. Zastępcą sekretarza wybrano p. Józefa Rączkowskiego, członka redakcji „Nowin“.

Analfabetyzm we Włoszech. Jakże często wotykanem nam bywa, iż Galicya jest krajem analfabetów, gdyż 56% z górą ludności nie umie czytać i pisać! Z pokorą zarzut ten przyjmujemy, prostując go chyba o tyle tylko, że na ludność polską przypada jedynie 40% analfabetów, gdyż owe 16% przysparzają nam Rusini, którzy choć suciej od nas w szkoły ludowe zaopatrzeni, przecież znacznie mniej od Polaków chęci do nauki okazują. Pocięchą w tem może być dla nas to chyba jedynie, że wśród ludów europejskich nie stoimy pod względem oświaty na ostatnim miejscu. Znacznie gorzej od naszych, przedstawiają się cyfry co do analfabetyzmu we Włoszech.

Posel do parlamentu Mazza wyliczył, że wśród osób, wstępujących w związku małżeńskie, jest we Włoszech 46,10% a wśród rekrutów 32,61% analfabetów. W samym Rzymie, kolebce cywilizacji, na 10.000 mieszkańców przypada 44,17 analfabetów, w Neapolu 66,00, w Palermo

73.00, w Cosenza 79,18. Mazza objaśnia to tem. że państwo wydaje tylko 2.46 lira na głowę na cele oświatowe, gdy tymczasem np. w Stanach Zjednoczonych wydatkuje się na ten cel 11.79 lira, a w Niemczech 9.21 lira na głowę. Budżet państwowy Włoch na cele oświatowe należałoby zwiększyć o 80 milionów, aby doprowadzić do stanu, na którym cywilizowane państwo znajdować się powinno. A przecież przymus szkolny we Włoszech został oddawna wprowadzony, tylko że pozostał niestety — martwą literą.

Z prasy.

Pod tyt. „Ilu Niemców mamy w Galicyi“ zamieściła „Nowa Reforma“ parę interesujących bardzo artykułów. W jednym z nich („N. Ref.“ z d. 4 stycznia b. r.) znajdujemy następujące obliczenie:

„Za prawdziwych Niemców uważamy tylko kolonistów, którzy, wcześniej, czy później, przybywszy do Galicyi, zachowali niemiecką mowę i zwyczaje, i za Niemców się uważają“. Zliczywszy ich po miasteczkach i wsiach galicyjskich, „otrzymamy ogółem 46,686 osób, mówiących językiem niemieckim jako towarzyskim, w 148 miejscowościach, z których tylko 52 mają ludność przeważnie lub wyłącznie niemiecką, reszta zaś, t. j. 96, obejmuje obok mniejszości niemieckiej większość polską lub ruską.

„Oprócz Białej są to wszystkie małe wioski, których ludność nie dochodzi do 1000, a bardzo często jest niższą od 100. Wioski te są rozrzucone między polskimi i ruskimi; tylko w Stryjskiem, Doliniańskiem i poniekąd we Lwowskiem tworzą grupy po parę wiosek obok siebie.

„Zebrawszy jeszcze drobne cyfry w miejscowościach przemysłowych po obszarach dworskich i po niektórych miasteczkach, możnaby ową liczbę powyższą ogólną co najwyżej doprowadzić do 80,000 — sposobem dosyć sztucznym, bo w wielu wsiach mieszanych garstka Niemców już prawie swego języka zapomniała.

„Z tego wynika jasno, że

1) ludności prawdziwie niemieckiej niema w Galicyi ani 80 tysięcy, a więc w stosunku do ogólnej cyfry 7,849,261 — jest zaledwie 1% (jeden procent!);

2) wszystko zresztą, co się podaje za Niemców, czyli co używa niby języka niemieckiego jako towarzyskiego, — wszystko to jest wyznania moźszowego;

3) wskutek fałszywego liczenia żydów za Niemców, mapy etnograficzne niemieckie znaczą kolorami niemieckimi okolice i obszary takie w Galicyi, gdzie się ani śni o Niemcach.

„Jeżeli dla niespełna 80 tysięcy Niemców domagano się 1 posta z Galicyi — iluż postów powinna mieć ludność polska lub ruska?“

„Żądanie szkoły średniej niemieckiej dla 13,340 Niemców w Białej i białskim powiecie, lub dla 14,488 Niemców w powiatach stryjskim, drohobyckim, samborskim, żydaczowskim, doliniańskim i kałuskim, jest taką samą śmiałością, jak wiele innych, i tylko nasza cierpliwość i apatya może pozwolić na stawianie takich żądań, wobec przepełnienia naszych szkół, z których jedna przypada blisko na 80,000 ludności.

„Gdybyśmy mogli mieć 1 szkołę średnią na 15,000 mieszkańców — trzeba by dzisiejszą ich liczbę przez 5 pomnożyć, czyli mieć ich zamiast 50—250.

„Lubo tedy ilość Niemców nie jest taka straszna, nie możemy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego nam od min podziemnych. Działa „Gustav-Adolf-Verein“, działa nowo założone towarzystwo i organ, działają nasi bliźsi i dalsi przyjaciele, wiążąc w jedną całość rozproszone osady, jako etapy — „Drangu nach Osten“. Walka kulturalna i ekonomiczna nie powinna ani na chwilę słabnąć, a zapewni nam w tym kraju stanowcze zwycięstwo. R. Z.“



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 127.

Okólnik 1.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Okólnikiem 38, z dnia 21. grudnia 1907. L. 9183, zawiadomił Zarząd Koła Miejscowe, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej w sprawie zmiany statutu Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r. Obecnie zawiadamiamy Koła, że porządek obrad tego zgromadzenia będzie następujący: Dnia 1 lutego (sobota) o godzinie 3-ciej po południu:

- 1) Odczytanie protokołu XVI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Powzięcie uchwały w sprawie umowy z Radą Szkolną Krajową o odstepowanie budynków szkolnych na rzecz funduszu szkolnego;
- 3) Referat w sprawie statutu T. S. L. (bez dyskusji);
- 4) Wybór Komisji Statutowej.

Dnia 2. lutego (niedziela) o godzinie 11-tej przed południem:

- 1) Referat sprawozdawczy Komisji statutowej i dyskusya;
- 2) Wnioski i interpelacje.

Sala, w której odbywać się będą obrady plenarne i komisyjne, podana zostanie, za pośrednictwem Zarządów Kół, uczestnikom Zgromadzenia do wiadomości na dni kilka.

Zarząd Główny nie będzie wydawał dla Delegatów i uczestników, uprawnionych do udziału w Walnem Zgromadzeniu, osobnych blankietów na listy uwierzytelniające. Natomiast Zarząd Koła winien sam Delegatom swego Koła i biorącym w Zgromadzeniu udział członkom Zarządu Koła wystawić pisemne upoważnienie treści następującej:

1) List uwierzytelniający

dla W. P. członka Zarządu Koła T. S. L. w
uprawniający do udziału w Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu T. S. L.,
odbyć się mającem we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r.

Zarząd Koła T. S. L.

Sekretarz:

(L. S.)

Przewodniczący:

2) List uwierzytelniający
dla W. P. delegata Koła T. S. L. w
uprawniający do udziału w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu T. S. L.,
odbyć się mającym we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r.

Zarząd Koła T. S. L.

Sekretarz:

(L. S.)

Przewodniczący:

Ponieważ w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu udziału wziąć nie
mogę zastąpi mnie W. P.

Podpis delegata:

Podpis zastępcy delegata:

Tak wystawione listy uwierzytelniające muszą być zaopatrzone
własnoręcznymi podpisami przewodniczącego i sekretarza
Koła lub zastępców oraz pieczęcią Koła. Bez tych oznak autentycz-
ności pismo uwierzytelniające nie będzie uznane za ważne.

Delegaci i Członkowie Zarządów Kół winni pismo uwierzytelniające zło-
żyć u wstępu na salę obrad, gdzie w zamian wydane im zostaną karty uczest-
nictwa, uprawniające ich do udziału w obradach i głosowaniach.

W końcu zwracamy uwagę na postanowienia statutu §§ 52, 53, 54 i 55
co do uczestnictwa w Walnych Zgromadzeniach.

Projekt statutu T. S. L. załączamy.

Kraków, dnia 8 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.

L. 133.

Okólnik 2.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W załączeniu przesyłamy Zarządowi Koła odezwę firmy „W. Golińska“,
treść tej odezwy gorąco polecając Zarządowi Koła i Jego Członkom do jak naj-
szerszego rozpowszechniania, zwłaszcza po czytelniach T. S. L. Zwracamy przy-
tem uwagę, że nasiona francuskie są istotnie wyborowe, więc warte energicz-
nego poparcia, zwłaszcza dziś, gdy dążeniem naszym winno być uwolnienie się
od produktów przemysłu pruskiego.

Kraków, dnia 8 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.

L. 200.

Okólnik 3.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Doszło do wiadomości Zarządu Głównego T. S. L., że cały szereg Czytelni T. S. L.
nie został dotychczas zaopatrzony przez Koła w Kalendarze T. S. L., wydane
na rok 1908 przez Zarząd Główny. Podejmując walkę z kalendarzami obcymi,
Zarząd Główny liczył przedewszystkiem na poparcie i współudział Kół T. S. L. w tej
akcyi. Koła dla zaopatrzenia Czytelni swych i Wypożyczalni w kalendarze T. S. L.
powinny były zużytkować w tym tylko wyłącznie celu co najmniej 1600
egzemplarzy na taką mniejwięcej ilość Czytelni i Wypożyczalni. Tymcza-
sem, o ile dało się obliczyć, zaledwie 250 do 300 egzemplarzy użyto na
zaopatrzenie Czytelni T. S. L. w nasze kalendarze.

Wobec tego faktu Zarząd Główny T. S. L. musi podkreślić brak dostatecz-
nego poparcia ze strony Kół w tak ważnym kierunku oddziaływania na szero-
kie masy ludu za pomocą popularnej literatury kalendarzowej. Kalendarz T. S. L.,
obok zalet ogólnokulturalnych i wartości literackiej, posiada przecież doniosłą
wartość agitacyjną dla T. S. L., popularyzując w obszernym dziale zadania
i dążenia T. S. L., jednajac Towarzystwu (bezpośrednio i Kółom) szerszy zastęp
przyjaciół, zwolenników i członków.

W porównaniu z innymi wydawnictwami, ubogimi w treść i materiały
informacyjne, Kalendarz T. S. L. jest stosunkowo tani. Niemniej w przyszłości

dążyć będziemy do udoskonalenia treści i do obniżenia ceny. Stać się to może przy szerokiej agitacji Kół i Członków T. S. L. na rzecz naszego wydawnictwa.

Kalendarz T. S. L. staje się stałym wydawnictwem T. S. L. i poważnym źródłem dochodu dla Zarządu Głównego i Kół; zatem i Zarządowi Głównemu i Kołom zależeć winno na tem, by Kalendarz ten jak najszybciej zyskał sobie prawo obywatelstwa na wsi i w miastach. Stać się to winno w znacznej mierze także za pośrednictwem Czytelní i Wypożyczalni T. S. L., z których każda posiadać winna komplet roczników Kalendarza T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa najprzejmiej Koła, by, o ile dotychczas Czytelní swych nie zaopatrzyły w Kalendarze T. S. L., uczyniły to bezzwłocznie, zamawiając je w Zarządzie Głównym (o ile starczy zapasu).

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 201.

Okólnik 4

Do Zarządu Koła T. S. L.

Uznając wielką doniosłość podniesionej przez Ligę Pomocy Przemysłowej akcji bojkotu towarów pruskich, Zarząd Główny T. S. L. odniósł się do Wydziału Ligi z prośbą, by dostarczył Kołom T. S. L. wydane przez siebie wskazówki, ułatwiające agitację i samą akcję bojkotu.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa Zarządy Kół T. S. L. a przedewszystkiem te, w których siedzibie Liga Pomocy Przemysłowej nie posiada swej własnej organizacyi, by sprawą bojkotu towarów pruskich zechciały zainteresować najszerszy ogół ludności miejscowej i okolicznej w drodze odczytów, zebrań i t. p.

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 210.

Okólnik 5.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zwraca baczna uwagę Zarządu tamt Koła na poniżej przytoczone uchwały XVI. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie w dniach 8 i 9 lipca 1907 r.

X. Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby zaopatrzywały się w książki przedewszystkiem za pośrednictwem Centralnej Składnicy.

XXIV. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do szybkiego zrealizowania wniosków XL. i XLI. Walnego Zgromadzenia T. S. L. z r. 1906. (a względnie z r. 1905.), nadto poleca Związkom Okręgowym, by urządziły kursa dla prelegentów, celem poinformowania ich o metodzie wykładów dla włościan i robotników.

XXXIX. Walne Zgromadzenie uchwała:

a) Poleca się Związkom Okręgowym wprowadzenie w życie instytucyi wędrownych nauczycieli, którzyby w gminach, nie posiadających szkół ludowych, nauczali analfabetów czytania i pisania;

b) Na pokrycie kosztów utrzymania postara się Zarząd Główny o subwencję krajową, Związki Okręgowe o subwencję Rad powiatowych, a Koła obok własnych starań, o pomoc i subwencję dotyczących Rad Gminnych.

XXXIX. Walne Zgromadzenie uchwała: Wezwać Zarząd Główny, aby polecił Kołom T. S. L., by, nie spuszczać z oka oświaty ludu na wsi, zajęły się gorliwiej oświatą ludu w miastach i miasteczkach.

XLIV. Walne Zgromadzenie uchwała: Wezwać Zarząd Główny, aby polecił wszystkim Kołom agitację wśród włościan za melioracją i komasacją rolną i uświadomienie o korzyściach takich ulepszeń gospodarczych. Zarząd Główny ma zająć się wydawaniem odpowiednich broszur i zwrócić się do wszystkich redakcyi pism ludowych, aby na swych łamach umieszczały raz na zawsze w stałej rubryce odpowiednie odezwy.

XLVII. Walne Zgromadzenie uchwała: Zarząd Główny poleca Kołom, na których terenie znajduje się ludność robotnicza, ażeby zajęły się Czytelniami robotniczymi i ażeby w „Przewodniku Oświatowym“ umieszczane były artykuły tej sprawie poświęcone.

XLVIII. Walne Zgromadzenie uchwała: Z uwagi na konieczną potrzebę kulturalnego i ekonomicznego podniesienia naszego ludu, wzywa się Zarząd Główny do należytego zorganizowania pracy oświatowej wśród ludu wiejskiego i miejskiego. Zarząd Główny zawiązuje Koła do bezwzględnej zajęcia się tą sprawą i tworzenia w miarę potrzeby osobnych Komisji dla spraw oświaty wśród kobiet wiejskich i miejskich.

Zarząd Koła zechee sprawy, w uchwałach powyższych poruszone, rozpatrzyć na jednym z najbliższych swych posiedzeń i zawiadomić Zarząd Główny o ich wykonaniu, względnie o postanowieniach Zarządu Koła, dotyczących tych uchwał Walnego Zgromadzenia.

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 221.

Okólnik 6.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał dla Kół T. S. L., zakładających i utrzymujących Czytelnie i Wypożyczalnie wiejskie, „Książkę obliczeń“, w której w sposób bardzo łatwy i dla każdego przystępny prowadzi można zapiski, dotyczące ilości czytelników i wypożyczonych dzieł oraz tomów.

Załączając okazową kartkę tej książki zalecamy Zarządowi tamt. Koła wprowadzenie jej we wszystkich swych Czytelniach i Wypożyczalniach, gdyż jedynie według zapisków, podług niej prowadzonych, da się zestawieć łatwo i dokładnie sprawozdanie roczne z ruchu czytelnictwa. Cena egzemplarza o 80 stronicach wynosi tylko 40 hal.

Kraków, dnia 13 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 281.

Okólnik 7.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zawiadamy niniejszem Zarząd tamt. Koła, że sprawozdania roczne i kasowe i z działalności wraz z Czytelniami winny być nadesłane Zarządowi Głównemu T. S. L. do dnia 1 lutego b. r. Zauważamy przy tem, że sprawozdania te mają być wysłane w powyżej oznaczonym terminie niezależnie od tego, czy się już odbyło Walne Zgromadzenie Koła, czy też ma się odbyć dopiero.

Jednocześnie przypominamy tamt. Zarządowi uchwały XV. Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Przemyślu, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby nie drukowały sprawozdań rachunkowych, póki one nie zostaną zatwierdzone przez Zarząd Główny. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do ścisłego przestrzegania tej zasady.

„Walne Zgromadzenie uchwała: Koła obowiązane są przedkładać sprawozdania w terminie nieprzekraczalnym, a przez Zarząd Główny oznaczonym, pod zagrożeniem bezwarunkowego opuszczenia tego Koła w sprawozdaniu ogólnem“.

Uchwały te są tak wyraźne, że poprzestać możemy na czysto formalnem wyjaśnieniu, że co do sprawozdań Kół, mających iść do druku, Zarząd Główny zobowiązuje się w 48 godzin po otrzymaniu rękopisu od Zarządu Koła rękopis ten wraz z koniecznymi poprawkami odesłać Zarządowi Koła.

Kraków, dnia 14 stycznia 1908 r.



Komisya kwalifikacyjna odbyła I posiedzenie dnia 16 stycznia 1908 r. przy udziale: *a)* delegatów Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego i dra Wł. Kani; *b)* delegata Koła Akademickiego p. Z. Starzyńskiego; *c)* referentów pp.: J. Wagi (Koła Akad.) i dra M. Goyskiego (Koła VI im. J. Słowackiego). Usprawiedliwili nieobecność pp.: R. Ordyński, M. Zaleska i M. Dzierżanowska.

Przewodniczy p. A. Januszewski.

Okwalifikowano: 1 korreterat, 19 ocen. Następne II posiedzenie Komisji wyznaczono na 6 lutego b. r.

Ref.: *A. Januszewski.*

Nekrologia.

† **Dr Józef Żuliński.** Dnia 6 stycznia b. r. zmarł we Lwowie dr Józef Żuliński. Zmarły, żołnierz powstania styczniowego, obywatel zasłużony tak na polu pedagogicznym, jak i pracy społecznej, był bratem Romana Żulińskiego, powieszono go na stokach cytadeli warszawskiej, członka ostatniego rządu narodowego, dra Tadeusza Żulińskiego, wielkiego patrioty, od którego nazwiska miano nosi ulica we Lwowie, a złotym napisem uwieczniony jest dom, w którym umarł, i ks. Kazimierza Żulińskiego, kapłana-męczennika, którego pogrzeb w r. 1904 był olbrzymią manifestacją narodową we Lwowie.

ś. p. Józef Żuliński był wzorem obywatela i dobrego syna ojczyzny. Urodzony w r. 1840, jako młodzieniec, wszedł w żołnierską służbę narodową. Pod pseudonimem Zenona Zetowicza bił się z Moskalami w r. 1863, potem go rząd austriacki uwięził w Krakowie na Zamku, a wreszcie internował w Salsogrodzie. Po upadku powstania bawił ś. p. Józef Żuliński razem z bratem swoim Tadeuszem w Pradze, a potem w Paryżu. Po powrocie do kraju został profesorem seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i zasłynął niebawem, jako jeden z najzdolniejszych pedagogów w Galicyi. Pod jego kierunkiem wychowały się całe pokolenia kobiece.

Podnieść także należy publicystyczną działalność zmarłego. Jeszcze w r. 1863 wydawał on w Krakowie wspólnie z Józefem Szujkim i J. Amborskim tajne pismo „Wolność“, po osiedleniu się zaś w Galicyi zwrócił uwagę na prasę i wydawnictwa ludowe, popierając je czynem i piórem. Równie wydatną była działalność ś. p. Józefa Żulińskiego w wielu lwowskich towarzystwach, jak „Sokół“, „Gwiazda“, „Skala“ i wiele innych.

Na emeryturze nie spoczął ten człowiek pracy. Zakłada i przez długie lata kieruje szkołą sług we Lwowie, jest założycielem kolonii leczniczej w Rymanowie, członkiem niestrudzonym towarzystw oświatowych, gorącym orędownikiem każdego patriotycznego przedsięwzięcia. Zmarł w 67 roku życia, pełnego pracy i zasług.

Cześć Jego pamięci!

† **Franciszek Brzewowski.** Ciężką stratę poniósł polski ogół na kresach przez śmierć ś. p. Franciszka Brzewowskiego, który dnia 10-go

stycznia b. r. zmarł w Przywozie na Morawach. Wybitny ten górnik urodził się w Dobromilu 1844 r. i po ukończeniu akademii górniczej w Szemniecach na Węgrzech, pracował początkowo przy salinach w Wieliczce, Lacku etc., a w r. 1871 przeniósł się do Morawskiej Ostrawy do kopalni węgla kolei Północnej. W osobie jego ubył jednak nie tylko znakomity fachowiec, szanowany przez Niemców i Czechów, ale również dzielny Polak-patriota. Macierz Śląska liczyła go do członków założycieli i to jednego z pierwszych — a jego jest zasługą, że gdy przedtem na całych kresach było 3 lub 4 Polaków z inteligencyi, dzisiaj jest już kilkudziesięciu i to na naczelnych stanowiskach. Jemu należy zawdzięczać, że Polacy nie są już na Morawach Kopeiuszkiem, ale zajmują pewne stanowisko, z którem się inne narodowości liczą. Śp. Franciszek kochał całą duszą swój naród, a miłość jego nie była czezym frazesem, ale była czynem; radził, pomagał, popierał, gdyż pragnął, aby Polacy byli wzorem dla innych na kresach. Tłumy Polaków, Czechów i Niemców na pogrzebie świadczyły, jaką sobie za życia miłość umiał zaskarbić. Cześć Jego pamięci — niech Mu będzie obca ziemia lekka!

† **Edward Pietrzycki**, emer. naczelnik Izby obrachunkowej miasta Lwowa, zmarł we Lwowie dnia 16 stycznia b. r. w 83 roku życia. Zmarły, człowiek wielkiej prawości i zacności, cieszył się w kołach znajomych szczerym szacunkiem i sympatją. Przez długie lata gromadził on książki i ryciny, których obfity zbiór darował Archiwum miejskiemu i Bibliotece okręgowej T. S. L. Księgozbiór ten, z kilku tysięcy tomów złożony, był początkiem obecnej Biblioteki publicznej T. S. L. we Lwowie. Cześć pamięci zacnego człowieka i obywatela!

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło II T. S. L. im. K. Ujejskiego w Czortkowie donosi, że staraniem jego Zarządu odbyło się tam przedstawienie „Betleem polskiego“ Rydla. Utwór ten został wykonany przez mieszczan, rzemieślników, służące i dzieci szkolne; w II akcie tylko częściowo role objęła inteligencya miejscowa. Amatorzy grali z taką szczerością i przejęciem, że obecni wierzyć nie chcieli, iż to są ludzie prości, pierwszy raz na scenie występujący. Zainteresowanie było tak wielkie, że po trzecim przedstawieniu jeszcze setki ludzi z żalem od wysprzedanej kasy odeszło. Niestety, nie dało się już urządzić więcej przedstawień. Z powodu niskich cen wstępu dochód całkowity wyniósł 220 koron. Z tego połowa idzie na budujący się w Czortkowie kościół, a połowa na cele T. S. L., przeważnie zaś na ciepłą odzież dla ubogich dzieci ze szkółek, których Koło im. Ujejskiego utrzymuje 3: w Chomiakówce, Zielonej i Pastuszu.

Koło T. S. L. w Dukli. Na walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Dukli dnia 11 grudnia 1907 r. wybrano zarząd w składzie następującym: Dr Andrzej Trybulec, przewodniczący; ks. Stanisław Jarek, zast. przewodn.; p. Seweryn Gołębiowski, sekretarz; p. Antoni Bednar-

ski, skarbnik; p. Jan Kuźdał, wydziałowy; pp. Marya Bednarska i Leopold Ogorzały, zastępcy; wreszcie komitet rewidentów, złożony z pp.: Bolesława Filasiewicza, Józefa Boryczki i Jadwigi Potocznej.

Koło II T. S. L. w Karwinie. Na walnem zgromadzeniu Koła II T. S. L. w Karwinie d. 5 stycznia b. r. wybrano do zarządu Koła na r. 1908 pp.: Jana Kilarzkiego, przewodniczącym; Józefa Styrskiego, zast. przewodn.; Władysława Fieka, sekretarzem; Józefa Żukowskiego, zast. sekretarza; Franciszka Krakowczyka, skarbnikiem; Józefa Przeczka, zast. skarbnika.

Koło T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie wykazało w r. 1907 znaczny wzrost w rozwoju swej działalności. Liczba członków podwoiła się, dochody z 1287 kor. 29 hal. podniosły się do kwoty 6192 kor. 69 hal. Liczba Czytelní i Wypożyczalni wzrosła z 2 do 8; prócz tego Zarząd Koła wprowadził w życie pierwszą w T. S. L. Bibliotekę ruchomą dla nauczycieli ludowych, członków T. S. L. Zarząd Koła na polecenie Zarządu Głównego doprowadził do skutku wydawnictwo gotowych odczytów dla prelegentów T. S. L. Walne zgromadzenie Koła odbyło się dnia 24 stycznia 1908.

Koło T. S. L. w Krościenku (nad Dunajcem). D. 4 stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Krościenku i został wybrany nowy zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Dr Szymon Przybyło, przewodn.; ks. Jan Kurek, zast. przewodn.; Karol Heski, skarbnik; Matylda Meleszkowa, zast. skarbn.; Helena Siwadłowska, sekretarka; Feliks Dziuban, zast. sekr. oraz członkowie wydziału pp.: Michał Stranski, Emil Rychlik, Cyryl Persowski i Marek Galarus. Delegatem na walny zjazd T. S. L. wybranym został p. Maryan Œwiertniewicz, zaś jego zastępcą p. Ludwik Dikman. Do komisji kontr. weszli pp.: ks. Antoni Łętkowski, dr Władysław Zajaczkowski i Tytus Bukowski.

Koło T. S. L. w Łanczynie. Na walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Łanczynie d. 5 stycznia b. r. wybrano zarząd Koła na rok 1908. W skład nowego Zarządu weszli pp.: Zdzisław Kamiński, przew.; Bronisław Salkowski, zast. przewodn.; Hilary Felbinger; sekr.; Edward Werstler, zast. sekr.; Ferdynand Dittrich, skarbnik; Mikołaj Kunicki, zast. skarbn. oraz członkowie wydziału pp.: Józef Werstler i Franciszek Zachara. Do miejscowej Rady szkolnej wydelegowano panów: Zdzisława Kamińskiego, Mikołaja Kunickiego i Jana Wyrobę. Do komitetu zaś budowy domu T. S. L. wybrano pp.: Zdzisława Kamińskiego, Stanisława Endemanna i Ferdynanda Dittricha.

Koło T. S. L. w Nowym Targu. Dzięki wstąpieniu do wydziału Koła jednostek ruchliwych i sprawie oświatowej szczerze oddanych, Koło nowotarskie w krótkim czasie, bo od czerwca z. r. może się pochlubić kilku wydatnemi plonami. Pominąwszy zreorganizowanie biblioteki w Nowym Targu, założono nowe biblioteczki i to drugiego stopnia w Ostrowsku, pierwszego zaś stopnia w Łopusznej, Konańcu (przysiółek N. Targu), a uprzednio w Chochołowie i Załęcznem, co razem z biblioteką w Klikuszowej daje 7 bibliotek. D. 2 grudnia z. r. otworzyło Koło

nowotarskie kurs dla analfabetów w dwóch oddziałach, prowadzonych umiejętnie i wzorowo przez p. Węgrzynka, nauczyciela ludowego.

Koło T. S. L. w Obertynie. D. 5 stycznia b. r. odbył się w Obertynie zjazd delegatów dziewięciu czytelni wiejskich, zarządzanych przez obertyńskie Koło T. S. L. Po naradach zebrano się w sali „Sokoła“ na wspólny opłatek, na którym Koło miejscowe podejmowało serdecznie zebranych delegatów.

Koło T. S. L. w Polskiej Ostrawie. D. 15 grudnia 1907 r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Polskiej Ostrawie z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie Zarządu Koła za rok 1907; 2. Wybór Zarządu na r. 1908; 3. wnioski. Wybrany zarząd z 12 członków ukonstytuował się na zebraniu d. 22 grudnia w sposób następujący: pp.: Henryk Kopec, przewodn.; Fr. Jasek, zastępcą przew.; Wincenty Sierakowski, sekretarz; Wojciech Migdał, zast. sekr.; Bolesław Włodek, skarbnik; p. Józef Trojak, zast. skarbn.; St. Zachara, bibliotekarz; Jakób Stachura, zast. bibl., oraz członkowie wydziału pp.: Wł. Banaś, Adam Sapiński, Antoni Pyka i Franciszek Kozik. Nowy Zarząd na tymże posiedzeniu uchwalił, na wniosek p. Sierakowskiego, otworzyć drugą Czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w Polskiej Ostrawie, w dzielnicy, zwanej Hładnów, którą to dzielnicę uważa Zarząd za poważnie zagrożoną pod względem narodowym przez Czechów i Niemców.

Koło Pań T. S. L. w Suchej po paroletnim zastoju obudziło się do życia z końcem roku ubiegłego. Dnia 22 listopada z. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Józef Janos, przewodn.; Anna Paluszkiewiczowa, zast. przewodn.; dr Adam Zechenter, sekretarz; Teresa Nieszczyńska, zast. sekr.; Wanda Niebrzydowska, skarbniczka; ks. Józef Mazurek, zast. skarbn. Na razie wznowione Koło liczy 38 członków.

Koło T. S. L. w Turce. D. 8 grudnia z. r. odbyło się walne zgromadzenie turezańskiego Koła T. S. L. z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z poprzedniego waln. zgromadzenia; 2. sprawozdanie z czynności Koła za czas od 24 marca do 7 grudnia 1907 r.; 3. wnioski i interpelacje. Po zagajeniu przez przewodniczącego odczytano protokół, który został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości. Następnie zast. przewodniczącego przedstawił sprawozdanie z czynności Koła. Na wniosek komisji rewizyjnej zebranie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi. Dalej zgromadzenie uchwaliło, między innymi, założyć i wprowadzić w życie bezpłatną czytelnię i wypożyczalnię książek; zająć się zakładaniem czytelni wiejskich, otworzyć kurs dla dorosłych analfabetów, wreszcie wezwać wszystkich swych członków, by bojkutowali wytrwale towary pruskie. Potem przystąpiono do wybrania nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Helena Warmska, przewodn., ks. Stanisław Wolanin, zast. przewodn.; Antoni Borecki, sekretarz; Władysław Pichonik, zast. sekr.; Jan Budzianowski, skarbnik; Błażej Klebar, zast. skarbnika; Stanisław Klueżyński, gospodarz; Józef Łączyński, zast. gospodarza; Władysław Pulnasowicz, bibliotekarz; Władysław Sołski, zast. bibl. Komisję rewizyjną składają pp.: Wład. Przysławski, ks. Ignacy Kułakowski i Alojzy Jankiewicz.

Wiadomości różne.

Gotowe odczyty. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie podaje do wiadomości Zarządów Kół T. S. L., że opuściły prasę i są do nabycia po cenie 25 hal. za jeden egzemplarz następujące odczyty gotowe: I. „Miłość ojezyny“, przez Jadwigę Strokową; II. „Kraków i jego pamiątki“. Część I: Kraków-Śródmieście; III. „Kraków i jego pamiątki“. Część II: Kraków-Wawel, katedra królewska.

Dalsze odczyty serwi pierwszej w druku. Zamawiać można tylko w Zarządzie Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego (Kraków, Florjańska 15, na ręce WP. Antoniego Januszewskiego).

Kółko-Macierz pomocy naukowej odbyło we Lwowie swe doroczne walne zebranie w sobotę dnia 11 stycznia przy znacznym udziale członków. Ze złożonego przez Wydział sprawozdania, dowiadujemy się, że Kółko to, zawiązane dnia 5 sierpnia 1906 r. przez 5 członków, liczy już dziś 100 członków, z których 80 płaci miesięcznie wkładki po 1 kor., 17 po 2 kor., 1 po 3 kor., dwóch członków płaci jednorazowo roczne wkładki po 25 kor. Ogólne przychody Kółka-Macierzy pomocy naukowej wynosiły 2210 kor., rozchody 2059 kor., gotówką w kasie 151 kor. Obrót kasowy 4269 kor. Kółko to daje zupełne utrzymanie i opiekę 2 uczniom tutejszej szkoły przemysłowej z działu ślusarstwa artystycznego i malarstwa dekoracyjnego, oraz jednemu uczniowi II kl. gimnazyalnej, nadto częściowo dopomaga uczniowi ślusarskiemu, zajętemu w warsztatach kolejowych, oraz jednemu uczniowi z I klasy wydziałowej.

Z pomiędzy tych uczniów 3 pozostaje w Bursie Towarzystwa Szkoły Ludowej, 2 na odpowiednich stancyach prywatnych. Z pomiędzy 5 wychowanków Kółka-Macierzy 4 są sierotami bez ojca i matki, 1 sierota bez ojca; wszyscy przed wzięciem ich w opiekę pozostawali wprost w opłakanych stosunkach. Udzielało też Kółko-Macierz ubogim uczniom jednorazowe wsparcia, które wyniosły ogółem kwotę 346 kor., wsparcia te dawano w naturze, jak płaszcze, ubrania, książki i t. p., nie rozdawano natomiast wsparć w gotówce.

Na walnem zebraniu zatwierdzono sprawozdanie z czynności wydziału, oraz sprawozdanie kasowe za ubiegły rok administracyjny, poczem dokonano wyborów. W skład wydziału weszli ponownie pp.: Leon Twarecki, Mieczysław Strzetelski, Jan Kania. W skład komisji rewizyjnej ponownie pp. Maryan Antonowicz, Karol Walter, Jan Radoszewski.

Oprócz Kółka-Macierzy istnieją we Lwowie 4 inne Kółka pomocy naukowej, które liczą razem przeszło 300 członków i zapewniają utrzymanie i opiekę 10 biednym i zdolnym uczniom narodowości polskiej.

Ze względu, że wielu już ze wszechmiar na pomoc zasługujących uczniów nie znalazło jej w żadnym z Kółek dla braku środków, bardzo pożądanym jest, aby społeczeństwo nasze zecheiało wydatniej poprzeć usiłowania Kółek, bądź wstępując w szeregi istniejących Kółek, bądź tworząc nowe Kółka pomocy naukowej. Zgłoszenia na członków i datki jednorazowe w pieniądzu i w naturze (ubrania, obuwie, książki itp.)

najlepiej nadsyłać pod adresem III Kółka pomocy naukowej we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. I p. Tam też można otrzymać wskazówki w sprawie drobnych formalności przy zawiązywaniu Kółek pomocy naukowej.

Bursa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brzeżanach. Już ezwarty rok istnieje w Brzeżanach „Bursa włościańska T. S. L.“, przeznaczona dla zamiejscowych uczniów włościańskich, uczęszczających zarówno do szkoły ludowej, jakoteż i do gimnazjum w Brzeżanach, założona staraniem byłego nauczyciela w Brzeżanach, p. Gruszeckiego, zasłużonego działacza na polu narodowem. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak doniosłą misję spełnia na wschodzie podobna bursa, pozwalająca synom włościan niezamożnych na czerpanie nauki. Niestety, brzeżańska bursa polska walczy z ogromnemi trudnościami finansowemi, a to z powodu obojętności licznych jednostek polskich, nie poczuwających się do obowiązku popierania kresowej instytucji wychowawczej. Obecny skład Wydziału i Zarządu Bursy brzeżańskiej daje gwarancję wszechstronnego jej rozwoju. Na podstawie wyborów, przeprowadzonych w dniu 28 października b. r., w skład wydziału weszły następujące osoby: p. Tomasz Szafran, profesor gimnazjalny, jako prezes; pani Zborowska, żona radcy sądowego, jako gospodyni Bursy; p. Bolesław Zadorecki, jako gospodarz; p. Karol Sarnicki, jako sekretarz; p. Lachowicz, jako skarbnik, oraz panie; Paulowa i Chorążanka, miejscowe nauczycielki, jako członkowie wydziału.

Na wniosek p. Zadoreckiego Zarząd Bursy urządza kwestę po dworach okolicznych, ażeby w ten sposób zaopatrzyć Bursę częściowo w potrzebne środki żywności, fundusze bowiem nie wystarczą na ich zakupno. Dalej, ponieważ obecny lokal, w którym Bursa się mieści, płacąc czynsz, nie odpowiada swemu przeznaczeniu, więc Wydział Bursy zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu. Jednakże na ten cel brakuje zupełnie środków pieniężnych — to też Zarząd Bursy odwołuje się do ofiarności społeczeństwa polskiego, upraszając o nadsyłanie datków na ręce p. Tomasza Szafrana, profesora gimnazjum w Brzeżanach.

W Łużanach na Bukowinie staraniem p. Stanisława Mühlha powstała w maju r. z. Czytelnia Polska, którą się zajęło Koło T. S. L. w Czerniowcach. Czytelnia ta liczy obecnie przeszło 100 członków, którzy, jakkolwiek ludzie niezamożni (sami robotnicy i rzemieślnicy), to jednak zdołali złożyć już 500 koron, przeznaczając te pieniądze na budowę własnego domu dla czytelnicy. Książek obecnie w czytelnicy znajduje się 420 tomów. W sierpniu r. z. zaczęto prowadzić przy tej czytelnicy naukę języka polskiego dla dzieci, których uczęszcza tam 36.

„Dom Polski“ w Wojniłowie. Dnia 1 stycznia b. r. został poświęcony i otwarty „Dom Polski“ w Wojniłowie. Poświęcenia dokonał po gorącej przemowie proboszcz ks. Ziółkowski, poczem zabrał głos p. M. Fontana, który pierwszy rzucił myśl wybudowania „Domu Polskiego“, a którego energii zawdzięczać potrzeba, że myśl tę zrealizowano. Prezes „Sokoła“ w Kałuszu p. Kosacz wyraził życzenie, aby w tym „Domu polskim“ kwitła zawsze prawdziwa myśl polska. Dr Smoleński wyraził w gorących słowach uznanie dla intensywnej i prawdziwie obywatelskiej pracy p. Fontany i wręczył mu w imieniu zebranych skromny podarek.

Do budowy przystąpiono w lipcu, a w grudniu stanął dom, którego wartość obliczają na 8.500 kor., sumę jak na Wojniłów wprost obzrymią. Wszyscy, którzy tylko po polsku czuli, pospieszili z pomocą tak materyjalną jak i moralną. Znaczniejszych wsparć udzielili rodzina Rozwadowskich, Bank parcelacyjny, ks. arcybiskup Bilezewski, „Sokół” w Jarosławiu, p. Cipser z Dobromiła i wielu innych. Następnie przystąpiono do zorganizowania miejscowego Koła T. S. L. Imieniem Koła w Kałuszu przemówił delegat p. Rybczyński, zachęcając do wpisania się na listę członków. Wielu z obecnych przystąpiło do nowego Koła, tak, że istnieje nadzieja, że Koło zacznie niebawem skutecznie pracować.

Nowe stypendyum dla uczniów polskiego seminaryum naucz. T. S. L. w Białej uchwaliła Rada Powiatowa w Wadowicach w kwocie 100 koron.

W liczbie subwencji i datków uchwalonych przez kołomyjską Radę powiatową na posiedzeniu dnia 21 grudnia z. r. spotykamy następujące pozycje: dla Tow. Szkoły Ludowej w Kołomyi — 500 kor.; dla Tow. Szkoły Ludowej w Pezeniżynie na budowę polskiej szkoły w Berezowie Niżnym — 200 kor.

Wielki kiermasz urządzony przez T. S. L. we Lwowie dnia 15 grudnia z. r. ściągnął znaczną ilość publiczności. Największem powodzeniem cieszyła się „Szajne katarynka”, obrazy świetlne do słów W. Pola, deklamowanych przez p. Wierzchowskiego. Dochód z tego kiermaszu przeznaczonym został na wydawnictwo jubileuszowe i czytelną im. Wincentego Pola.

„Dar narodowy 3-go Maja“.

W dalszym ciągu nadeszły datki za pośrednictwem P. K. O. następujące osoby: ks. L. Kozłowski, Tuligłowy (892) K. 3.—, Józef Magiera, Bobowa (7821) K. 1.—, Stowarzyszenie Szewców, Wieliczka (1516) K. 1.—, P. Urbanowa, Kraków (7187) K. 2.—, Stow. przemysł. I. grupy, Dolina (1409) K. 2.—, Zygmunt Zieliński, Poronin (2409) K. 2.—, ks. Jan Głęb. Lwów (118) K. 2.—, Stow. Rękodziel. i Przem., Strzyżów K. 1:35. ks. Apol Roman Rozdół (678) K. 4.—, ks. H. Biega. (6117 za r. 1906) K. 10.—, ks. W. Turkiewicz, Husów (898) K. 2.—, J. Jaremiewicz, Kraków Dworzec (6376) K. 4:40. Stow. Kupców, Janów (1428) K. 5.—, Dr Przybylski, Pruchnik (7280) K. 5.—, Klimek, Tarnopol (3377) K. 5.—, J. M. Zakrzewski, Wiklinów (2375) K. 6.—, Karol Markus, Kraków (7062) K. 8:70. Leop. Korzeniowska, Barycz (7630) K. 4.—, ks. Jan Nieć, Zebrzydowice (1145) K. 2.—, St. Strożyński, Kraków (6839) K. 3:60, Józef Gailhofer, Uhnów (7541) K. 10.—, ks. J. Szlęzak, Wyzniany (546) K. 5.—, Dr D. Lichtgarn, Wolanica (7274) K. 4.—, Jan Salwiński, Bieńczyce K. 2.—, Anastazy Froncz, Kraków (6267) K. 1.—, ks. Fr. Lipiński, Bochnia (386) K. 3.—, Dr M. Chwalibóg, Lacko (7304) K. 2.—, Edward Münnich, Kraków (6657) K. 2.—, Wład. Bełdowski, Kraków (6060) K. 4.—, ks. Julian Kamiński, (152) K. 8:34. ks. Jan Broda (749) K. 2.—, Cech Stolarzy, Lwów (1320) K. 10.—, Wilhelm Pfütznier, Winniki (4022) K. 4.—, Włodzimierz Sulerzycki, (7605) K. 1.—, ks. Gencza, Rudki K. 1.—, Helena Kaden, Rabka (2105) K. 10:50. Kazimierz Skirliński, Tuchla K. 3:40. Jan Mossoczy, Jabłonów (7520) K. 12.—, Stow. Szewców, Kraków (1348) K. 6.—, Zofia Gottlieb, K. 2:20, Jan Pileczyński, Podgórze, K. 10.—, Powiat. Kasa Oszczęd., Wadowice (4189) K. 40.—, Antoni Januszewski, Kraków (7) K. 13.—, ks. J. Ślusarczyk, Krzeszowice (5445) K. 5.—, Witold Szeliga, Kraków (5301 r. 1906) K. 1.—, J. Hyżycka,

Przemysłany. (2577) K. 9.—, Stanisław Gedzierski. K. 2.—, Jan Podczaski. Sieniawa (8158) K. 205.—, K. Osiecimski. Pleszów (4792) K. 10.—, Bolesław Orzechowicz. Kalników (4790) K. 2.—, Cybulski (1746) K. 4.—, Stanisław Brzezina. Jarosław (1746) K. 1.—, Kazimierz Kaliciński. Szczurowa (1259) K. 5.—, Józef Kopystyński. Potutory K. 4.—, Stefan Dunin Kozicki. Sopotyn (2206) K. 250.—, Adam Wiktor. Załóż (2370) K. 2.—, Róża Dobrzańska. Krzyszkowice (1855) K. 4.—, Bogusław Kleszczyński. Skrzyszowice (2148) K. 10.—, Jan Rytwiński. Chmielów K. 1.—, Ks. Jerzy Czartoryski. Wiazownica (1817) K. 50.—, ks. Andrzej Nogaj. Stanisławów (657) K. 5.—, Jakób Bolewicz, Mielnica (8081) K. 4.—, Marya Cieńska, Wodniki (1790) K. 3.—, Konwent PP. Klarysek, Kraków (2138) K. 2.—, Tadeusz Cieński. Pieniaki (1794) K. 20.—, St. J. Boczar, Kraków (7235) K. 1.—, ks. Franciszek Radwański. Łęziny (1100) K. 10.—, ks. Lisowski. Brody (456 Koło) K. 10.—, ks. L. Brosig. Czarny Dunajec (9781) K. 2.—, ks. Męski. Dębowiec (1124) K. 2.—, ks. Jan Jędrzejowski, Kosina (810) K. 4.—, ks. Ciszek, Miłówka (1202) K. 3.—, ks. W. Siedlecki, Mogiła (865) K. 4.—, ks. Kasprzycki. Grębów (825) K. 3.—, ks. Fr. Małek, Kołaczyce (101) K. 1.—, Dr Jan Korzyński. Kraków (5423 za r. 1906) K. 360.—, ks. Jan Witkowski. Czudec (5727) K. 4.—, ks. Jary. Maniowa (98) K. 1.—, ks. Józef Franczak, Wierchosławice (1257) K. 5.—, ks. Antoni Pasiut. Radomyśl (317) K. 3.—, ks. Stan. Markiewicz. Zarzecz (893) K. 2.—, ks. Pawłowski. Kańczuga (909) K. 2.—, ks. Marcin Krzysica. Wiepsz (1175) K. 2.—, ks. Wojciech Sołtysik, Ślężaki (834) K. 125.—, Helena Południowska. Kraków (7231) K. 520.—, ks. Ignacy Węgrzynowicz. Świlcza (754) K. 2.—, ks. Paweł Szczygieł. Bieleza (305) K. 2.—, ks. Remigiusz Chmura, Czyski (428) K. 3.—, ks. Szymon Kumorrek. Tymbark (228) K. 5.—, ks. J. Chwatowicz. Wietrzno (1135) K. 2.—, ks. Karbowski. Wadowice (1174) K. 5.—, ks. Fr. Kędzior. Dublany (723) K. 5.—, ks. Wilczkiewicz. Olesno (427) K. 5.—, ks. M. Zajaczek, Spytkowo (1170) K. 10.—, ks. St. Treszczyński. Sokołów (680) K. 4.—, ks. K. Czarniołowicz. Łosiacz (384) K. 280.—, ks. A. Konopiński. Modlnica (864) K. 2.—, ks. St. Sokołowski, Kołomyja (593) K. 5.—, ks. Rosicki. Rokietnica (890) K. 206.—, ks. A. Kraczykowski, Koropiec (527) K. 2.—, ks. Saferna. Piotrowice (1016) K. 3.—, ks. W. Łątka. Ławczówek Pleśna (1214) K. 2.—, ks. Łętkowski. Krościenko (265) K. 3.—, ks. Jan Dziuban. Bereźniany (578) K. 2.—, ks. A. Oczkowski. Raba wyżna (959) K. 3.—, ks. Koszecki. Szczepanów (1256) K. 10.—, ks. Wł. Woynarowski. Rumno (729) K. 3.—, ks. Wł. Zbigniewicz. Rodenice (882) K. 2.—, ks. L. Grębosz, Woźniki (1177) K. 2.—, ks. M. Wdzięczny. Moszczany (761) K. 3.—, ks. J. Stopa, Czechów (411) K. 10.—, ks. Amelikowski. Jodłówka tuch. (1058) K. 2.—, ks. J. Daszyk. Polana (803) K. 2.—, ks. Wojciech Moch, Chyrów (1070) K. 3.—, ks. J. Dańkowski. Harkłowa K. 3.—, ks. St. Tenerowicz. Skałat (646) K. 2.—, ks. A. Witkowski. Wyszatyce (81) K. 5.—, ks. Woj. Szczerkowski. Bodzanów (992) K. 3.—, ks. Szczepan Dziurzyński, Krzywce (580) K. 2.—, Jan Nikisch. Lwów (Winniki) (7542) K. 140.—, ks. Abin. Chełm (389) K. 2.—, ks. Fr. Kania. Giebułtowo (862) K. 1.—, ks. Świętkowski, Żuraw (531) K. 2.—, Dr Jan Brzeski. Jeleśnia (7340) K. 5.—, Br. Gabryelska, Kraków (6276) K. 10.—, ks. Kotarski, Oświęcim (1011) K. 2.—, ks. W. Maciejowski. Ostrowsko (984) K. 5.—, Jan hr. Piniński, Skrzydlna (7679) K. 3.—, Adam Szymański, Kraków (6863) K. 1.—, Dr J. Górka, Sędziszów (7319) K. 3.—, Dr J. Kołaczkowski. Szczawnica (7306) K. 5.—, Dr J. Gałuszka, Myslenice (7301) K. 2.—, ks. J. Jayko. Wrzawy (832) K. 5.—, ks. Kocjan Serwin. Horyńce (624) K. 3.—, Dr Zdzisław Skawa, Czarny Dunajec K. 10.—, ks. Szymanek. Krużłowa (381) K. 4.—, ks. Marceli Kozak, Jarosław (760) K. 5.—, ks. Antoni Kostecki. Ujkowice (80) K. 3.—, ks. Józef Kosiński. Sobolów (397) K. 5.—, ks. Józef Mach, Przeworsk (906) K. 1.—, ks. Karol Dołek, Bukaczowce (62) K. 4.—, ks. Józef Wawczczak. Kowalówka (504) K. 2.—, ks. R. Graczyński. Międzygrodzie K. 2.—, Dr St. Gąsiorowski. Winniki (7293) K. 1.—, ks. M. Schwarz. Horodenka (57) K. 6.—, ks. Puchalski. Wyżniany (545) K. 4.—, ks. Piotr Trznadel. Kobyłowo (154) K. 2504.—, Antoni Świerzowski. Jagielnica K. 5.—, Stanisław Ożarski. Uhnów (7316) K. 5.—, ks. W. Czaj-

kowski. Złoczów (200) K. 3.—, Wiktor Martini. Tarnów (2403) K. 2.—. ks. Mrugacz. Niedźwiedz (1223) K. 2.—. ks. biskup Anatol Nowak. Kraków (838) K. 10.—, ks. Kaz. Kaliciński. Szezurowa (1259) K. 3.—. Razem wpłynęło 926 koron 34 hal.

| | |
|------------------------------------|----------------|
| W zeszycie lipcowym wykazano | 4714 K. 02 h. |
| „ sierpniowym i wrześnieowym | 982 „ 49 „ |
| „ październikowym | 1868 „ 07 „ |
| „ listopadowym | 1238 „ 76 „ |
| „ styczniowym (1908) | 1516 „ 81 „ |
| „ lutowym (1908) | 926 „ 34 „ |
| Od osób prywatnych wpłynęło ogółem | 11246 K. 49 h. |

W dalszym ciągu w Filii Banku krajowego złożyły następujące osoby: Borkowski, (6111) K. 7-10, J. Warchoławski. (6908) K. 3-40, R. Felsztyński, (6243) K. 6-10, K. Gajczak, (6272) K. 9-50, J. Meus. (7065) K. 8.—, Br. Kapliński, (6409) K. 8.—, Bol. Biskupski, (6086) K. 12.—, J. Siermontowski. (6806) K. 4.—, Ant. Kunze (6523) K. 7-30, W. Janikowski. (7049) K. 2-60, W. Machowski. (6576) K. 2.—, L. Sykutowski. (6849) K. 11-62, M. Piaskowski. (2445) K. 8-66, W. Leon Klecki. (6427) K. 2.—, Aniela Sędzielowska, (7145) K. 4.—, H. Straszewska. (683.) K. 3-46, Jan Magiera (6584) K. 3.—, F. Gałkiewicz, (6282) K. 1-40, Administracja „Kolejarza“ K. 4-20, Z. Wyżykowski, (7207) K. 4-20, Adolf Czerny (6164) K. 5.—, Józef Itawski, (6551) K. 1-20, Eug. Smidowicz. (6816) K. 2-70, Feliks Chmura. (6140) K. 5-80, Ignacy Kraus, (6499) K. 5.—, Tad. Woźny, (7214) K. 1-60, Wł. Tad. Kolasiński, (6445) K. 2.—, Juliusz Epstein, (6233) K. 10.—, Tad. Jaszurowski, (6379) K. 2.—, Jacek Ramza. (6764) K. 4-10, O. Klominka, (6438) K. 2.—, August Raczyński, (6757) K. 5.—, ks. Jędrzejowski. (6387) K. 5.—, Z. Kremer. (6500) K. 3.—, Fr. Dundaczka, (6215) K. 4-40, Dr Tad. Federowicz, (6240) K. 1.—, Dr K. Kumaniecki, (6522) K. 2-80, Bron. Kopff, (6464) K. 5-15, Andrzej Sokóta, (6820) K. 2-50, Dr L. Caro. (6131) K. 2.—, Dr K. Ostrowski. (6694) K. 2.—, Ign. Kudziński. (6518) K. 7.—, Dr H. Habicht. (6335) K. 8.—, Sal. Spitzer, (7160) K. 4-50, Dr N. Cybulski, (7004) K. 10.—, A. Gramatyka, (6317) K. 6.—, E. Przybylska, (6752) K. 1-32, J. Dobrzański, (6195) K. 2.—, Stef. Szymkiewicz, (7179) K. 6-70, Dr J. Steinberg (6832) K. 2.—, Fr. Bujas, (6125) K. 26-22, Jan Anders (6013) K. 2-70, St. Musiał, (66 5) K. 3-80, K. Kochmański. (6444) K. 4-60, J. Kiss, (7054) K. 9-84, Tow. Przyj. Szuk Pięknych, (7482) K. 5.—, Sew. Böhm. (6061) K. 5.—, Z. Samecki, (6793) K. 3-40, L. Georgeon. (7029) K. 2-20, Jan Wojtyga, (6942) K. 5.—, K. Waciega. (69 2) K. 3-30, Ant. Jachimski, (6365) K. 2.—, M. Demytrykiewicz, (7009) K. 2.—, J. Grynfeld, (7039) K. 6.—, T. Butrymowicz, (7001) K. 5.—, M. Białkowski. (6993) K. 1.—, E. Śmiałowska, (6866) K. 3.—, J. Siwiński, (6808) K. 5-20, Dr Wład Barański. (6985) K. 1.—, Wł. Słatowski. (6815) K. 2-10, Ant. Czajka. (6154) K. 1-70, Dr A. Krokiewicz, (6502) K. 10.—, Natalia Elias, (7020) K. 3.—, M. Gwiazdomorska. (7041) K. 7-67, J. Machnicki. (6574) K. —80, J. Chochłowski, (6134) K. 5-10, M. Prokesch, (7107) K. —10, Emil Kurowski. (6528) K. 3.—, Stow. Kominiarzy, (1334) K. 5.—, Wanda Rotterówna, (6779) K. 1.—, Franc. Czoponowski, (6169) K. 5.—, Jerzy Valenta, (7189) K. 15.—, Ignacy Szultz, (7176) K. 3-70, Winc. Maziarski. (7064) K. 3.—, Karol Hildebrand, (6347) K. 16.—, E. Friedberg. (6257) K. 4.—, W. Romanowski, (7122) K. 1.—, M. Proń, (7108) K. 1-20, Wł. Szymański. (6864) K. 4-50, Stan. Birtus, (6085) K. 7-84, Wanda Elias, (7021) K. 8.—, J. Gorecki. (6302) K. 9-30, Hel. Tomaszewska. (6881) K. 15-41, B. Rosenstock. (7125) K. 6-72, Kornel Stroka. K. 1-40, A. Mendelsburg, (6626) K. 2.—, R. Frenkel. (7027) K. 1.—, D. Lassota, (7156) K. 7.—, B. Małecki, (6593) K. 2.—, Dr W. Chmielarczyk. (6139) K. 21.—, Dr. St. Poźniak. (6747) K. 4.—, K. Piątkowska. (7099) K. 3.—, J. Grzybała,

(6328) K. 5:50. A. Denker, (6187) K. 2:40. Dr Staniszkis, (6828) K. 9:50. J. Paczyński, (6703) K. 11:50, J. Jawornicki, (6380) K. 50—, J. Grotowski, (6314) K. 5—, H. Starzyńska, (7168) K. 14:50. Z. Kindernithówna, (6422) K. 14:80. Ant. Oborski, (6681) K. 13—, K. Kranikowski, (6495) K. 35:80. Ed. Mikeska, (6637) K. 3—. Ed. Mostowski, (6650) K. 4—, Dr Wł. Markiewicz, (6603) K. 2—, Aleks. Ripper, (6774) K. 6:20. Z. Gotlieb, (7033) K. 2—. Józef Bronowicz, (6117) K. 1—, J. Dntkiewicz, (6217) K. 16:80, H. Wójcicki, (6947) K. 1—, Ant. Gerżabek, (6288) K. 3:50. Dr J. Bekiewicz, (6772) K. 5—, Ant. Gralewski, (7036) K. 7:30, G. Christ, (6142) K. 2:84. Uruski, (6898) K. 2:70. F. Jastrzębski, (6377) K. 25—, Ludwik Haniszewski, (6341) K. 10:80. E. Pilecki (7102) K. 1:56. L. Studziński, (7169) K. 5—. Dr Wojciechowski, (6937) K. 2:20. M. Madejska, (6883) K. 1:30, A. Lisowski, (6549) K. 3:20, B. Korolewicz, (6467) K. 9:80. L. Solski, (6821) K. 3:10. A. Bajda, (6025) K. 12:10. L. Skaza, (6810) K. 2—, Dr Nitsch, (6672) K. 5—. A. Jerome, (6385) K. 1—, Br. Jabłoński, (7046) K. 2:30, A. Skórczewski, (6812) K. 2:40, A. Gawet (6283) K. 18—, Dr A. Bobilewicz, (6093) K. 2—. K. Rogowski, (7121) K. 11—. Gustaw Adam, (6983) K. 2—, H. Komaniecka, (6451) K. 6:10, M. Duszyński, (6216) K. 7:12, K. Siedlecki, (6805) K. 6:30, E. Paręńska, (6704) K. 7—, Dr M. Zawadzki, (6966) K. 6:80, Ign. Kraus, (6496) K. 12:30, A. Stypkowska, (6843) K. 1:70, Fr. Kopaczynski, (6462) K. 3:25, T. Maczka, (6619) K. 7—, K. Drozdowski, (6207) K. 14—. Leopold Zaleski, (6962) K. 6:60, Z. Nowicki, (6676) K. 1:60, Wł. Borejko, (6109) K. 3—. L. Halski, (6338) K. 5—, K. Nodkowski, (6944) K. 3:35, J. Klemensiewicz, (6434) K. 1:60, Dr A. Łobaczewski, (7061) K. 5—, Dr Fr. Zaczek, (6954) K. 2:18, Dr G. Wierzbicki, (6923) K. 1:20, Ant. Brandys, (6997) K. 4—, Wojciech Kutz (7059) K. 2—, Jan Zuliani (6976) K. 4:20, Dr W. Wernikowski, (6917) K. 2—, Adela Kretschmer (6501) K. 3:36, Jan Bukowski, (6126) K. 2:20, Andrzej Jaglarz, (6367) K. 3—, Ed. Klemensiewicz, (6433) K. 8:77, Ant. Pazdrowski, (6712) K. 4—, J. Grottger, (6323) K. 2—, Dr W. Bogdani, (6097) K. 5:80, Stan. Minnich (6642) K. 10:42, St. Rożnowski, (6783) K. 14:30, St. Niemetz, (6669) K. 1—, Emilia Korczyńska, (6465) K. 8—, Dr Bron. Guńkiewicz, (6333) K. 5—. M. Dobrowolski, (6193) K. 5:18, H. Crzanowski, (7002) K. 10—, Stan. Niemczyk, (6668) K. —:50, Konrad Gorecki, (6303) K. 4:30, Stan. Cercha, (6133) K. 2:40, Gustaw Pol, (6735) K. 3:40, W. Miarczyński, (6631) K. 3—, F. Osadziński, (7092) K. 7:40, Fr. Vetulani, (7190) K. 5:60, Dr A. Rosner, (7126) K. 7—, Dr M. Dubiecki, (6212) K. 2—, Fel. Kański, (6398) K. 2—, Aleksander Merkert (6627) K. 10—, Hel. Andrzejewska, (6014) K. 5:40, Andrzej Szyjowski, (6862) K. 10—, Stan. Oszaeki, (6696) K. 15—, Kaz. Jaferka (6238) K. 3:30, Piotr Pacafiński, (6702) K. 5:70, Marya Ramult (6763) K. 3:50, Jacek Hegenbeyer, (6343) K. 2—, Wincenty Wejers, (6915) K. 1—, J. Strzyżowski, (6841) K. 3—, M. Wysiałkowski, (7206) K. 2—, Juliusz Ippoldt (6358) K. 3—, Dr Wł. Federowicz, (6241) K. 3—, Dr Cz. Łoziński, (6567) K. 4:50, Woj. Kaliski, (6400) K. 4—, W. Bizański, (6089) K. 1—, J. Podwyszyński, (6733) K. —:50.

Razem wpłynęło 1162 K. 04 h

Nadto w zeszytacie listopadowym wykazano 1148 „ 18 „

Ogółem w Filii Banku kraj. złożono 2310 K. 22 h.

Na Dar narodowy 3 Maja nadeszły w roku 1907 następujące Koła T. S. L.: Koła T. S. L. w Andrychowie K. 53:12, Beżzie K. 19:40, Białej K. 81:02, Birczy K. 26:70, Bochni K. 276:70, Boguminie K. 42:90, Bohorodczanach K. 63:22, Bojanowie K. 69:58, Bolechowice K. 17—, Borszczowie K. 62:05, Borysławiu K. 277:56, Brodach K. 254:16, Brzeżanach K. 91:21, Brzeszczu K. 70:22, Buczaczu K. 103:28, Budzanowie K. 218:49, Busku K. 151:25, Brzesku K. 171:47, Chodorowie K. 33:44, Chranowie K. 67:04, Cieszanowie K. 94:11, Ciężkowicach K. 52:53, Czarnochowicach K. 11:71, Czernichowie K. 82:90, Dąbrowej K. 368:81, Darkowie K. 7:40, Dębicy K. 94:44, Dębowcu K. 7:30, Dobczycach K. 103:78, Dobromilu K. 103:05, Drohobyczu K. 525:30, Dublinach K. 154:20, Dukli K. 34:10.

Dziedzicach K. 12546, Glinianach K. 7196, Głuchowie K. 50—, Gorlicach K. 34486, Gródku Jagiel. K. 4670, Grodzisku K. 750, Grzymałowie K. 8644, Hałcnowie K. 2880, Husiatynie K. 8275, Janowie K. 6—, Jarosławiu K. 16583, Jasle K. 11176, Jaworowie K. 10101, Jordanowie K. 9265, Kałuszu K. 18768, Kamionce strum. K. 9151, Karwinie K. 1940, Kolbuszowej K. 14785, Kołomyi K. 45960, Komarnie K. 11680, Kosowie K. 7689, Krystynopolu K. 1920, IV, akad. w Krakowie K. 13—, VI, Słowackiego w Krakowie K. 6611, Krakowcu K. 6830, Krasnem K. 700, Krościenku nad Dunajcem K. 5388, Krośnie K. 9613, Krzeszowicach K. 11851, Leszczynach K. 58—, Limanowej K. 3350, Lipniku K. 13—, Lisku K. 13454, V Techn. we Lwowie K. 1538, Łańcucie K. 6250, Łąkach K. 604, Lubaczowie K. 60—, Łomnej K. 430, Łopatynie K. 13—, Makowie K. 2723, Maryańskich górach K. 1040, Mielcu K. 9050, Mikołajowie K. 5468, Milówce K. 5—, Monasterzyskach K. 9498, Mościskach K. 16960, Mostach Wielkich K. 4410, Mszanie Dolnej K. 3810, Muszynie K. 4646, Mielnicy K. 4—, Nadwornie K. 9555, Niemirowie K. 2766, Nisku K. 3808, Nowym Sączu K. 52806, Nowym Targu K. 10953, Olesku K. 50—, Ostrawie Morawskiej K. 13462, Oleszycach m. K. 3345 Olbrachcicach K. 520, Peczeniżynie K. 6293, Pilźnie K. 1476, Piotrowicach K. 2406, Podgórzu K. 20479, Podhajcach K. 19933, Podwoleczyskach K. 8234, Pomorzanach K. 4866, Potoku Złotym K. 6754, Koło I, w Przemyślu K. 11862, Koło II, w Przemyślu K. 38990, Przemyślanach K. 16164, Przeworsku K. 18725, Przywozie K. 6676, Polskiej Lutyni K. 1428, Puńcowie K. 1570, Radziechowice K. 3588, Rawie Ruskiej K. 9507, Rohatynie K. 4645, Ropczycach K. 17498, Roźniatowie K. 2230, Rzeszowie K. 29087, Samborze K. 29169, Sanoku K. 28514, Schodnicy K. 4930, Sieniawie K. 4378, Skolem K. 6510, Śniatynie K. 10771, Sokalu K. 12542, Sołotwinie K. 3510, Koło I, męskie w Stanisławowie K. 600—, Koło II, Pań w Stanisławowie K. 21662, Starym Sączu K. 5103, Starej Soli K. 45—, Stonawie K. 340, Stryju K. 57201, Strzyżowie K. 6768, Suczawie K. 14—, Szczakowej K. 5080, Szczucinie 6980, Szonyczu K. 4130, Tarnobrzegu K. 21470, Tarnowie K. 52141, Tłumaczu K. 5290, Tłustem K. 8354, Tymbarku K. 397, Tyśmienicy K. 4090, Wadowicach K. 39609, Wełdirzu K. 1550, Wieliczce K. 780, Witkowicach K. 4615, Wolance K. 4330, Zabłotowie K. 13481, Zaborowie K. 3145, Zakopanem K. 32773, Załęczach K. 5570, Zbarażu K. 68—, Złoczowie K. 17788, Żabnie K. 3724, Żółkwi K. 39855, Żurawie K. 5070, Żydaczowie K. 20—, Żywcu K. 20595, Zagórzcu K. 5245.

| | |
|--|-----------------------|
| Razem nadeszły Koła T. S. L. | 16626 K. 17 h. |
| Związek Okręg. T. S. L. we Lwowie (od Kół) | 2000 „ — „ |
| Razem | 18626 K. 17 h. |

Ogólne zestawienie składek na „Dar narodowy 3 Maja“ w r. 1907.

| | |
|--|-----------------------|
| 1) Pod kierownictwem Krakow. Związku Okręgowego zebrano dnia 3 maja w Krakowie | 4196 K. 82 h. |
| 2) Osoby prywatne nadeszły za pośrednictwem P. K. O. | 11246 „ 49 „ |
| 3) W Filii Banku krajowego w Krakowie złożyły osoby prywatne z Krakowa | 2310 „ 22 „ |
| 4) Koła T. S. L. | 16626 „ 17 „ |
| 5) Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie (od Kół) | 2000 „ — „ |
| Razem | 36279 K. 70 h. |

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.